Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

1 Maja

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 1-V-52 A

1 Maja

Nr 104 (2969)
ROK VII.

CZWARTEK



Niech żyje 1 Maja, dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa wszystkich ludów walczących o pokój, demokrację i socjalizm!







*

Jedna, choć różnojęzyczna, rozbrzmiewa dziś pieśń. Jedną wyraża myśl. Jedno wyraża pragnienie. Jeden wyraża cel. Bojowa pieśń proletariatu rozbrzmiewa dziś na całej kuli ziemskiej. Ulicami miast i miasteczek płynie czerwień proletariackich sztandarów.

Pierwszy Maja 1952 roku!

Swięto mas pracujących całego świata. Swięto setek milionów ludzi, którzy żyją dniem jutrzejszym, dla których treścią życia jest walka. Walka o szczęśliwą, wolną, pokojową przyszłość świata. O socjalizm.

Od 62 lat ludzie pracy obchodzą swoje święto. Na przestrzeni tych 62 lat wrogom ich dwukrotnie udało się pogrążyć świat w otchłań wojen. Dziś usiłują oni raz jeszcze rozpętać rzeź światową.

Traktują wojnę jak wielkie przedsiębiorstwo przynoszące zyski. Przedsiębiorstwo stokroć bardziej dochodowe niż każde inne. I dlatego nie kryją się z tym, że dla nich pokój staje się prawie nienawistny z chwilą, gdy wojna się zakończyła.

Przedsiębiorstwo kapitalistyczne, któremu na imię wojna, pochłonęło w ostatnim sześćdziesięcioleciu 70 milionów ofiar, zrównało z ziemią tysiące miast, zburzyło setki najpiękniejszych pomników kultury ludzkiej, pogrążyło w nędzy setki milionów ludzi. Zawsze rachunek ten płaciły masy pracujące. Płacił go robotnik, chłop, inteligent.

Na przestrzeni tego samego sześćdziesięciolecia rozwinęła się idea, która zawładnęła sercami i umysłami milionów. Idea świata wolnego od wyzysku, wolnego od grabieży, wolnego od nędzy, wolnego od wojen. Idea socjalizmu. Idea godności człowieka i braterstwa narodów. Porwała za sobą najlepszych, najofiarniejszych, najszlachetniejszych. Zwyciężyła najpierw w Zw. Radzieckim i stąd promieniuje na cały świat.

Na przestrzeni tego samego sześćdziesięciolecia po wiekach ciemności spełniły się marzenia wydziedziczonych nad Wisłą i Dunajem, nad Wełtawą, nad Jang Tse Kiangiem. U władzy stanęli ci, którzy są nosicielami idei socjalizmu, idei świata bez wojen.

Pierwszego Maja 1950 roku, dokonując przeglądu swych sił i osiągnięć, narody kierowały swe myśli ku Chinom. Radością napawała je świadomość, że 500-milionowy naród chiński zrzucił wiekowe jarzmo i stanął w obozie pokoju i postępu jako jeden z jego filarów.

*

Pierwszego Maja 1951 roku narody żyły radosną wieścią o wykonaniu pierwszej pięciolatki powojennej w Związku Radzieckim, o dalszym wzroście siły przodownika ruchu w obronie pokoju. Obraz nawadnianych pustyń, ujarzmianych wichrów stał się dla milionów jeszcze jednym natchnieniem ich walki.

Pierwszego Maja 1952 roku myśli wszystkich uczciwych, pragnących pokoju ludzi płyną ku narodom Bliskiego Wschodu, ku narodom Afryki, których bohaterska, ofiarna walka jakże dobitnie świadczy, że nigdzie już imperialiści nie mogą w spokoju oczekiwać jutra, że nie są w stanie dyktować narodom swej zbrodniczej woli. Płyną ku bohaterskiej Korei i jej żołnierzom wolności i pokoju, walczącym na najbardziej wysuniętym odcinku frontu. Płyną ku niemieckim bojownikom o nowe, demokratyczne Niemcy — o Niemcy, będące między Odrą a Renem jedną z twierdz pokoju.

I spoglądając dziś na przebytą drogę, narody w pełni mogą zrozumieć słuszność słów Wodza światowego obozu pokoju, Józefa Stalina, który zapytany ostatnio, czy uważa obecnie niebezpieczeństwo wojny za bliższe niż przed dwoma czy trzema laty, odpowiedział przecząco.

Nie, nie jest bliższe, mimo wciąż wzrastającego awanturnictwa podpalaczy świata. Nie jest bliższe, gdyż siła obozu pokoju jest większa niż kiedykolwiek, gdyż idea aktywnej, świadomej walki w obronie pokoju ogarnęła i nadal ogarnia coraz szersze kręgi ludzkości.

Pod Apelem Sztokholmskim w 1951 roku zliczyliśmy ponad 500 milionów podpisów Pod Apelem o Pakt Pokoju już teraz zliczyliśmy ponad 600 milionów podpisów Przybiera na sile walka narodowo-wyzwoleńcza ludów kolonialnych i zależnych.

Narody krajów kapitalistycznych nie godzą się z planami nowej wojny, nie godzą się ze zbrojeniami, ze wskrzeszaniem hitlerowskiego Wehrmachtu.

Nie godzą się i walczą przeciwko nim pod przewodem klasy robotniczej, najbardziej prężnej i zdecydowanej, najlepiej zorganizowanej, najlepiej kierowanej. Kierowanej przez partie komunistyczne i robotnicze, zbrojne w socjalistyczną wiedzę o człowieku i społeczeństwie, w znajomość praw rządzących społeczeństwem.

*

Walka o pokój jest najwyższym nakazem chwili. Jednoczy ona setki milionów ludzi, przebiega ona różnie w zależności od tego, jakie siły sprawują władzę w danym kraju.

W krajach kapitalistycznych, gdzie rządzą ci, dla których wojna jest przedsiębiorstwem, gdzie dyktują prawa amerykańscy imperialiści, walka o pokój splata się z walką przeciwko ujarzmieniu politycznemu i gospodarczemu, przeciwko amerykańskiej okupacji. Splata się z walką o postulaty mas pracujących, gdyż, przygotowując wojnę, imperialiści główny ciężar zbrojeń przerzucają na barki ludzi pracy. Splata się z walką przeciwko faszyzacji, gdyż faszyzm nieuchronnie towarzyszy przygotowaniom wojennym.

W krajach, gdzie władzę sprawuje lud, hartuje się stal nie dla wojny i niszczenia, lecz dla obrony i budowania; walka o pokój, to walka o materialną bazę, to walka o to, by jak najwięcej było tej stali.

Jesteśmy jednym z tych krajów. Jesteśmy narodem przekształcającym się i przerastającym w społeczeństwo socjalistyczne.

„Należymy — mówi Prezydent Bolesław Bierut — do obozu pokoju, do obozu, który poczuwa się do odpowiedzialności za losy swego narodu i za losy ludzkości, za losy jej kultury, za jej obronę przed pożogą rozpaloną przez imperialistycznych ludobójców".

Nasz codzienny wysiłek, codzienny trud, nasze poświęcenie są naszym wkładem do walki o pokój, są wyrazem naszej głębokiej solidarności z wszystkimi, którzy czynnie walczą o zwycięstwo nowego świata — świata ludzkiej godności, świata socjalizmu i pokoju.

„Ludzie pracy wszystkich krajów! Pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeśli narody ujmą sprawę utrzymania pokoju w swe ręce i będą broniły jej do końca! Umacniajcie jedność narodów w walce o pokój, pomnażajcie i zwierajcie szeregi obrońców pokoju!"

To hasło pierwszomajowe przodującej partii światowego proletariatu WKP(b) jest i będzie realizowane przez każdego, komu bliską sercu jest sprawa pokoju.

Dzięki wzmagającej się walce milionowych mas zwycięży słuszna sprawa pokoju i socjalizmu

(Z przemówienia sekretarza KC PZPR Zenona Nowaka, wygłoszonego w dniu 30 kwietnia 1952 roku na centralnej akademii w Warszawie)

Towarzysze i Obywatele!

Miliony ludzi pracy w mieście i na wsi, mężczyzn, kobiet i młodzieży wita Święto Majowe w poczuciu gorącej solidarności i braterstwa z klasą robotniczą całego świata, walczącą z uciskiem i wyzyskiem kapitalistycznym z narodami walczącymi przeciw tyranii i agresji imperialistycznej.

Pod czerwonymi i biało-czerwonymi sztandarami walki o pokój i Plan 6-letni masy pracujące będą jutro kroczyć w pochodach majowych, pełne wiary we własne siły, w zwycięstwo słusznej sprawy.

Potężny rozmach przybiera walka narodów kolonialnych i zależnych — walka o niepodległość, stanowienie o swym własnym losie. Walkę tę, która ogarnia wciąż nowe połacie Azji, Afryki, Ameryki Południowej — imperializm usiłuje zdławić przy pomocy masowych bestialstw i wyrafinowanych prowokacji.

Już blisko dwa lata prowadzą amerykańscy imperialiści totalną wojnę przeciwko narodowi koreańskiemu. Nawet najbardziej tępogłowi generałowie amerykańscy nie mogą nie zdawać sobie sprawy, że nie mają żadnych szans zwycięstwa. Chwycili się oni potwornej, ludobójczej broni bakteriologicznej od słaniając nie tylko nikczemność swych planów, ale zarazem swą słabość. Te nikczemne plany będą pokrzyżowane.

Przeciwko amerykańsko - hitlerowskiej polityce remilitaryzacji występują wszystkie miłujące pokój narody, występuje z coraz większą siłą naród niemiecki. Przeciwko tej polityce nieustępliwie walczy Niemiecka Republika Demokratyczna.

Dziś zakończył się przeprowadzony w NRD Miesiąc Przyjaźni Niemiecko - Polskiej. Przebieg tego miesiąca, a zwłaszcza wielkie wystąpienie tow. Grotewohla na uroczystej akademii ku czci naszego Prezydenta tow. Bieruta, wywarły w Polsce niezatarte wrażenia. Towarzysz Grotewohl w imieniu wszystkich postępowych i patriotycznych sił narodu niemieckiego, przeciwstawił się z całą mocą propagandzie rewizjonistycznej — amerykańsko - hitlerowskich wskrzesicieli Wehrmachtu.

W sprawiedliwej walce o szybkie zawarcie traktatu pokojowego na podstawie propozycji radzieckich, naród polski stoi po stronie narodu niemieckiego i gorąco życzy narodowi niemieckiemu zwycięstwa w tej walce.

Radośnie święcić będą dzień 1 Maja narody bratnich krajów demokracji ludowej, święcić go będzie wielki naród chiński.

W pełni zapału i w wytrwałym wysiłku dźwigają te narody wzwyż swoją gospodarkę i kulturę narodową. W oparciu o braterską wzajemną pomoc wszystkich krajów obozu socjalizmu i demokracji, a przede wszystkim o braterską, bezinteresowną pomoc potężnego Związku Radzieckiego, kraje te kroczą niepowstrzymanie drogą budowania nowego, szczęśliwego życia.

Towarzysze!

Od 34 lat Święto Majowe, w jakimkolwiek zakątku świata się je obchodzi, opromienione jest coraz silniejszym blaskiem bohaterstwa i olbrzymich osiągnięć narodów radzieckich. Zwycięstwa narodów radzieckich, wznoszących wspaniałe stalinowskie budowle komunizmu, są źródłem dumy i radości każdego człowieka pracy, każdego patrioty, kochającego swą ziemię ojczystą.

Walka Związku Radzieckiego o pokój mobilizuje miliony ludzi do nieustannego wzmagania wysiłków dla okiełznania podżegaczy wojennych.

Miliony uczestników demonstracji majowych w naszym kraju pozdrawiać będą serdecznie potężny Związek Radziecki, kraj budowniczych komunizmu, niezłomną opokę pokoju i wolności narodów, pozdrawiać będą wielką partię Lenina i Stalina, pozdrawiać będą z całego serca Wodza i Nauczyciela wszystkich pracujących, niezłomnego przyjaciela naszego narodu — Wielkiego Stalina.

Nasze pokojowe budownictwo nową chwałą otacza imię narodu polskiego. Imperialiści przez wiele dziesięcioleci szydzili z „polskiej gospodarki", z zacofania gospodarczego i technicznego naszego kraju, z naszego narodu, któremu krępowały ręce rodzime i obce pasożyty kartelowe.

Dziś przykład polskiego budownictwa socjalistycznego jest dobrze znany masom ludowym całego świata, służy im wymownym dowodem, jak w oparciu o bratnią pomoc wielkiego państwa socjalizmu — Związku Radzieckiego — władza ludowa, wiara i entuzjazm ludzi pracy mogą w niezwykle szybkim tempie przezwyciężać zacofanie, pozostawione przez wieki panowania wyzyskiwaczy.

Rok, który dzieli nas od minionego 1 Maja — to rok wielkich zmagań, wielkich i ofiarnych wysiłków i wielkich sukcesów.

Wyposażyliśmy nasze budownictwo w nowoczesny sprzęt, zastępujący ciężki trud ludzki pracą maszyny.

Kapitaliści pozostawili Łódź, jeden z największych ośrodków przemysłowych kraju, bez wodociągów i kanalizacji. Dziś od Tomaszowa wiodą ku Łodzi linie wodociągu, aby i na tym odcinku skończyć z przeklętą spuścizną kapitalistycznej gospodarki.

Zmienia się oblicze naszego kraju, rośnie jego siła gospodarcza, rośnie klasa robotnicza, rosną nasze kadry techniczne, naukowe i pracowników kultury.

Wiele wysiłków wymagało i wymaga od nas zapewnienie dostatecznie szybkiego rozwoju rolnictwa, wzrostu urodzajów osiąganych z każdego hektara polskiej ziemi. W warunkach drobnotowarowej, indywidualnej struktury gospodarczej naszej wsi susza jesienna musiała pogłębić trudności zaopatrzenia miast w niektóre artykuły spożywcze.

Na tych trudnościach żerował wróg klasowy — spekulant i kułak, sabotujący dostawy produktów rolniczych dla Państwa, usiłujący korzystać z okazji, by przez podbijanie cen artykułów rolnych ograbiać ludzi pracy.

Nasze wysiłki, które znalazły poparcie przeważającej większości chłopów pracujących, ukróciły w pewnej mierze kułacko-spekulanckie machinacje, chociaż wiele jest jeszcze w tym zakresie do zrobienia. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że niejedna trudność daje się we znaki prostemu człowiekowi. Jest to przedmiotem nieustannej troski partii i rządu.

Mimo wszystkich trudności realizujemy zwycięsko nasze plany gospodarcze.

Czołową, przodującą siłą naszego wielkiego budownictwa jest nasza klasa robotnicza, zahartowana w ciągu ośmiu dziesięcioleci walki z zaborcami i rodzimymi wyzyskiwaczami, wychowana w wielkich tradycjach Waryńskiego, Kasprzaka i Róży Luksemburg, Dzierżyńskiego i Marchlewskiego, Buczka i Nowotki, Findera i Fornalskiej.

Świadectwem przodującej roli klasy robotniczej i zespolenia pod jej przewodem olbrzymiej większości narodu jest fala współzawodnictwa socjalistycznego, która objęła cały kraj z okazji 60-lecia urodzin Towarzysza Bieruta i dnia 1 Maja.

Rozmach współzawodnictwa, którego wyniki podsumowuje się na uroczystych akademiach w zakładach przemysłowych, instytucjach, w szkołach i gminach, przekracza pod względem ilości uczestników i przysporzonych krajowi nowych wartości wszystkie dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie.

Znajdujemy się w trzecim roku Planu 6-letniego.

Trudny, napięty plan obecnego roku realizować musimy tak, jak i plany lat poprzednich, w codziennej, nieustannej walce z wrogiem klasowym, w walce z agentami amerykańskich podżegaczy wojennych.

Źródłem niezłomnej wiary w zwycięstwo naszej słusznej, sprawiedliwej sprawy, rękojmią naszych dalszych zwycięstw jest nasza partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, czerpiąca natchnienie i nauki z wielkiej partii Lenina i Stalina, z historycznych doświadczeń partii bolszewickiej.

Uczmy wszystkich członków partii, uczmy każdego człowieka pracy uczciwego, starannego i sumiennego wykonywania swojej pracy, uczmy troski o sprawy pozornie drobne, z których wyrastają wielkie dzieła. Uczmy się widzieć wielkie rzeczy w małych, uczmy się widzieć, jak z codziennej pracy milionów powstają wielkie dzieła godne epoki socjalizmu.

1 Maja — to nie tylko przegląd sukcesów i osiągnięć, to jednocześnie rachunek sumienia każdego członka partii, każdego człowieka pracy — to krytyczne oświetlenie naszych braków i niedociągnięć po to, by skuteczniej i lepiej je zwalczać i przezwyciężać. Ubojowić nasze szeregi, wzmóc naszą walkę z tym co złe, z brakami i niedociągnięciami, jeszcze uważniej przysłuchiwać się głosowi mas — oto konieczny warunek dalszych naszych osiągnięć i zwycięstw.

Towarzysze!

W najbliższym czasie Sejm Rzeczypospolitej rozpatrywać będzie projekt naszej nowej Konstytucji. Projekt ten, w toku ogólnonarodowej dyskusji konstytucyjnej — uznał za swój, za kartę swoich historycznych zdobyczy i osiągnięć polski lud pracujący miast i wsi, cały naród polski. W toku ogólnonarodowej dyskusji naród polski dał najgłębszy wyraz swego przywiązania do Polski Ludowej, do naszej partii, do Towarzysza Bieruta.

Pod przewodem Towarzysza Bolesława Bieruta, najlepszego w Polsce ucznia Lenina i Stalina, pójdziemy ku nowym wielkim zwycięstwom w budownictwie socjalizmu i w walce o pokój.

Pod niezwyciężonym sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina zbudujemy Polskę, o której marzyli i za którą ginęli najlepsi synowie polskiej klasy robotniczej, najlepsi synowie narodu polskiego — zbudujemy Polskę Socjalistyczną.

Centralna akademia w Warszawie z udziałem Prezydenta Bieruta

WARSZAWA. — Dnia 30 kwietnia br. odbyła się w Warszawie uroczysta centralna akademia 1-majowa. Na akademię przybyły wielotysięczne rzesze ludu Warszawy.

Gdy w prezydium akademii zajął miejsce Prezydent RP, przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut, rozległy się dźwięki hymnu narodowego i zerwały się długo nie milknące owacje.

Referat wygłosił sekretarz KC PZPR Z. Nowak (fragmenty referatu podajemy oddzielnie).

Komisja Konstytucyjna złożyła Sejmowi projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

WARSZAWA. — Zgłoszone w toku dyskusji ogólnonarodowej nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wnioski i poprawki zostały zgodnie z regulaminem rozważone przez właściwe podkomisje Komisji Konstytucyjnej.

Na podstawie uchwał tych podkomisji, podkomisja redakcyjna i zagadnień ogólnych, której przewodniczył Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut, przedstawiła Komisji Konstytucyjnej swoje wnioski w sprawie ostatecznego brzmienia projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W dniu 30 kwietnia br. odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej czwarte posiedzenie plenarne Komisji Konstytucyjnej.

W punkcie pierwszym porządku dziennego członek Komisji Konstytucyjnej pos. E. Ochab omówił przebieg dyskusji ogólnonarodowej nad projektem. Sprawozdawca podkreślił wielkie polityczne znaczenie dyskusji, która świadczy o całkowitym zatwierdzeniu przez naród zasad projektu.

Komisja Konstytucyjna przyjęła sprawozdanie do wiadomości.

W punkcie drugim porządku dziennego członek Komisji Konstytucyjnej prof. St. Rozmaryn zreferował wnioski podkomisji redakcyjnej i zagadnień ogólnych w sprawie brzmienia projektu, który Komisja Konstytucyjna zgodnie ze swym powołaniem przedłożyć ma Sejmowi Ustawodawczemu.

Po dyskusji Komisja Konstytucyjna jednomyślnie uchwaliła wnieść przedstawiony przez podkomisję redakcyjną i zagadnień ogólnych tekst projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do Sejmu Ustawodawczego.

Następnie członek Komisji Konstytucyjnej prof. St. Ignar zgłosił wniosek, aby Komisja Konstytucyjna zwróciła się do swego przewodniczącego, Prezydenta Rzeczypospolitej, o zreferowanie w jej imieniu w Sejmie Ustawodawczym projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Komisja Konstytucyjna jednomyślnie wniosek uchwaliła.

W dniu 30 kwietnia 1952 r. projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej złożony został Sejmowi Ustawodawczemu.

Ludowe Wojsko Polskie strzeże naszych zdobyczy—

Z rozkazu marszałka K. Rokossowskiego na dzień 1 Maja

Szeregowcy i marynarze, podoficerowie i oficerowie, generałowie i admirałowie!

Obchodzimy dzisiaj, wraz z całym narodem polskim, radosne Święto 1 Maja, dzień międzynarodowej solidarności i braterstwa pracujących całego świata.

Święto to jest w roku bieżącym ogólnoświatowym przeglądem sił walczących przeciw podżegaczom wojennym o pokój i demokrację, o niepodległość i socjalizm.

1 Maja 1952 roku obchodzimy w wolnej Polsce Ludowej pod hasłami ogólnonarodowego frontu wszystkich patriotycznych sił do walki o pokój i wykonanie decydujących zadań 3 roku Planu 6-letniego.

Obchodzimy ten dzień pod znakiem dalszego wzmożenia potęgi gospodarczej i obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jako naszego wkładu do walki wszystkich miłujących pokój i wolność narodów pod wodzą Związku Radzieckiego, przeciw amerykańskim imperialistom, zaciekłym wrogom Polski, wskrzesicielom Wehrmachtu hitlerowskiego.

Pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego, pierwszego budowniczego Polski Ludowej, Prezydenta Bolesława Bieruta, naród polski odpowiada na zakusy imperialistów ofiarną pracą nad umocnieniem potęgi naszego państwa oraz wzmożoną czujnością.

Szeregowcy i marynarze, podoficerowie i oficerowie, generałowie i admirałowie!

W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej, w imieniu rządu i swoim własnym, pozdrawiam Was w dniu Święta 1 Maja i rozkazuję:

1 **Podnosić nieustannie poziom wyszkolenia bojowego i politycznego. Mnożyć szeregi przodowników wyszkolenia. Letni okres szkolenia wykorzystać w pełni dla doskonalenia kunsztu żołnierskiego. Wyrabiać w żołnierzach hart, ofiarność i wytrzymałość na trudy, inicjatywę i śmiałość, czujność i koleżeństwo żołnierskie.**

2 **Wychowywać żołnierzy w duchu umiłowania ojczyzny i gotowości do najwyższych ofiar w jej obronie. Pielęgnować postępowe tradycje walk naszych wielkich przodków — Czarnieckiego, Kościuszki, Bema, Dembowskiego, Jarosława Dąbrowskiego. Wychowywać żołnierzy na przykładach życia i walki wielkich bojowników o wolność i socjalizm — Waryńskiego i Dzierżyńskiego, Buczka, Nowotki i Świerczewskiego, na wzorach bohaterskich żołnierzy 1 i 2 Armii.**

3 **Wzmacniać ustawicznie świadomą dyscyplinę wojskową. Stosować ściśle wymogi regulaminów wojskowych, jako podstawy porządku wojskowego. Umacniać jednoosobowe dowodzenie. Wychowywać żołnierzy w duchu miłości do swoich dowódców i bezwzględnego wykonywania wszystkich rozkazów.**

4 **Szkolić żołnierzy w oparciu o doświadczenia najlepszej armii świata, Armii Radzieckiej. Nieustannie studiować nieprześcignioną stalinowską naukę wojenną. Umacniać i pogłębiać braterstwo broni i idei z Armią Radziecką.**

5 **Dla uczczenia wielkiego święta pracujących oddać w dniu 1 maja w stolicy Polski Ludowej — Warszawie 20 salw artyleryjskich.**

Niech żyje nasza umiłowana ojczyzna — wolna i zjednoczona Polska Ludowa!

Niech żyje ludowe Wojsko Polskie, wierna straż niepodległości i budownictwa socjalistycznego Polski!

Niech żyje wielki budowniczy i kierownik Polski Ludowej, organizator i wychowawca Wojska Polskiego — Prezydent Bolesław Bierut!

Niech żyje wielki przyjaciel narodu polskiego — Chorąży światowego obozu pokoju — Generalissimus Stalin!

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

Walczymy o wspólną sprawę

...Waryński, Marchlewski, Kasprzak i Dzierżyński... Pierwsze Czerwone Maje obchodzone w naszej ojczyźnie w walce z caratem, Maje sanacyjnego terroru i przemocy, kiedy to wychodząc na manifestacje nie było się pewnym, czy wróci się potem do domu, gdy każde miasto, każde osiedle robotnicze na wiele dni przed 1 Maja wyglądało jak obóz warowny, a więzienia zapełnione były rewolucyjnymi robotnikami i chłopami, ulice naszych miast czerwone od krwi... Wszystko to pozostało na zawsze w naszej pamięci, utkwiło głęboko w sercach — stało się glebą, na której wyrosła Polska Ludowa, nasze prawa i zdobycze.

Myślimy o tym dziś, kiedy po raz ósmy obchodzimy w wolnej Ludowej Polsce dzień 1 Maja, kiedy na naszej ziemi nie ma już okupanta ani ustroju wyzysku, kiedy własną pracą budujemy nasz kraj, umacniamy jego siły i obronność.

Myślimy o tym wspominając tamte Maje, Czerwone Maje bohaterskiej walki całych pokoleń, tak żywe w słowach i pieśniach naszego narodu, czerpiemy z nich otuchę i wiarę w całkowite zwycięstwo międzynarodowej walki o szczęście i pokój.

Bo walka ta bynajmniej nie jest skończona. Oto mijają już 2 lata, jak na dalekim krańcu Azji naród koreański toczy bój z uzbrojonym po zęby amerykańskim napastnikiem.

W swej bezsilnej wściekłości amerykańscy faszyści zastosowali przeciwko koreańskim kobietom, dzieciom, starcom i chorym takie środki masowej zagłady, jakich nie odważył się użyć nawet Hitler: zarazki dżumy, tyfusu i cholery.

O wolność i pokój walczą z amerykańskim, angielskim i francuskim okupantem ludy Vietnamu, Malajów, Tunisu, Egiptu i Iranu. O wolność i pokój toczy zaciętą walkę lud Grecji, walczą narody Francji, Anglii, Włoch, dławione uciskiem i wyzyskiem amerykańskich milionerów. O pokój walczy naród niemiecki, wyznaczony przez zachłanny imperializm amerykański na głównego dostawcę armatniego mięsa, walczą szerokie masy społeczeństwa amerykańskiego, które z każdym dniem coraz lepiej rozumie, iż wrogowie wolności i pokoju na świecie to także wrogowie narodu amerykańskiego.

Rośnie i krzepnie obóz międzynarodowej walki o pokój. Na czele jego stoi niezwyciężony Związek Radziecki, zwycięzca nad faszyzmem hitlerowskim, kraj, który wyzwolił naszą ojczyznę i wiele krajów w Europie, źródło naszej siły i wolności. Polityka ZSRR, niezłomna wola obrony pokoju, coraz bardziej zdecydowana postawa narodów, które w myśl wskazań Wielkiego Stalina wzięły sprawę pokoju we własne ręce — oto siła tego obozu, siła, która spowodowała, iż mimo szaleństwa zbrojeń imperialistów, wojna dziś nie jest bliższa niż 2 czy 3 lata temu.

Tegoroczny Maj jest przeglądem naszych sił, dniem szczególnej mobilizacji naszej walki o pokój na całym świecie.

Kiedy krocząc ulicami naszych miast, będziemy wznosić okrzyki na cześć socjalizmu i pokoju, nie zapominajmy, że o pokój w tej samej chwili wołają setki milionów ludzi, spoglądając z otuchą w stronę narodów, które zrzuciły już jarzmo kapitalizmu, które wolne i szczęśliwe budują u siebie socjalizm. Że o pokój walczą robotnicy krajów kapitalistycznych, dręczeni bezrobociem i wyzyskiem, matki wypłakujące oczy za synami wysłanymi na brudną wojnę, miliony ludzi na całym świecie.

Braciom naszym walczącym o pokój na wszystkich krańcach świata, meldujemy dziś z dumą, że naszą wolę pokoju popieramy czynem, że lepszą, wydajniejszą pracą solidaryzujemy się z ich walką.

Nasze wspaniałe budowle socjalizmu to najpiękniejsze zarazem pomniki pokoju, to potężne argumenty świadczące o tym, że naród polski wkroczył na jedynie słuszną drogę pokojowego budownictwa i umacniania sił międzynarodowego obozu pokoju, w oparciu o przyjaźń i pomoc potężnego Związku Radzieckiego i współpracę z krajami Demokracji Ludowej, o braterski sojusz z Chińską Republiką Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Nowa Huta to nie tylko miliony ton żelaza i stali dla naszego przemysłu, ale i pokój, potężna elektrownia w Dychowie to nie tylko siła dla fabryk, kopalń i hut, ale i pokój, Piotrkowski Kombinat Włókienniczy to nie tylko tysiące kilogramów przędzy dla naszych tkalni, ale i pokój, nowoczesne fabryki w Gorzowie i Kędzierzynie, fabryka nawozów sztucznych w Wizowie, huta im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, fabryki samochodów w Lublinie i na Żeraniu, nowa tkalnia jedwabiu sztucznego w Turku i wiele, wiele innych socjalistycznych fabryk i hut to przede wszystkim pokój — pokój dla naszego kraju, dla wszystkich narodów na świecie.

Nasze zobowiązania zaciągnięte z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja przyniosły nam poważne ilości dodatkowej produkcji. W szlachetnym tym współzawodnictwie bierze udział, według niepełnych jeszcze danych, 13 tys. zakładów produkcyjnych, 20 tys. gromad wiejskich, 17 tys. szkół i instytucji. Biorą w nim udział 3 miliony robotników i techników, 870 tysięcy pracowników administracyjnych, oświatowych i handlowych, setki tysięcy chłopów pracujących.

Uzyskana tą drogą ponadplanową produkcja przyniosła krajowi ponad 1 miliard 200 tys. zł. Załoga fabryki „Ursus", która do niedawna nie wykonywała swoich planów produkcyjnych, postanowiła do dnia 1 maja dać narodowi 20 traktorów i 60 kompletów części ponad plan i zobowiązanie to wykonuje. W fabrykach i pracowniach rodzą się coraz to nowe pomysły i usprawnienia, upowszechniają się nowe, postępowe metody pracy, wyrastają nowi przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

Zgrzeblarka z WZPB im. 1 Maja w Łodzi Stanisława Wójcik przeszła z 12 na obsługę 15 maszyn. W ZPB im. Marchlewskiego Helena Pachlik, członkini ZMP, pierwsza w przemyśle bawełnianym rozpoczęła pracę przy 24 zgrzeblarkach zamiast jak dotąd przy 12, zespół młodzieżowy Teresy Rach, tkaczki tych samych zakładów, pracujący w systemie trójkowym, podniósł wykonanie normy do 140 proc.

Takimi i podobnymi osiągnięciami polski świat pracy manifestuje swoją solidarność z masami całego świata walczącymi o pokój.

* * *

Towarzysze wspólnej walki o pokój, bracia broniący swej ziemi we wszystkich stronach świata, dzieci koreańskie pozbawione rodziców i domu, ślemy Wam dziś wszystkie nasze myśli i serca. Przesyłamy Wam nasze gorące pozdrowienia i życzenia zwycięstwa.

Niechaj myśli nasze i wola wspólnej z Wami walki przebiją mury więzień dławionej przez amerykański imperializm Grecji, niechaj umocnią ramię ludowej armii Vietnamu odpierającej napastników, dodadzą sił konającym z głodu, jęczącym pod butem kapitalizmu Indiom, zjednoczą wspólną wolą pokoju odradzający się naród niemiecki, przywrócą pokój wszystkim ludziom na ziemi.

Wraz z płomiennym pozdrowieniem 1-majowym przesyłamy Wam zapewnienie, że nie ustaniemy w walce, że będziemy pracować jeszcze lepiej, walczyć jeszcze ofiarniej, aby przyspieszyć zwycięstwo naszej wspólnej sprawy — walki o pokój i sprawiedliwość na świecie!

Krystyna Wyrzykowska

Włodzimierz Majakowski

Mój Maj

Wszystkim,
którzy na ulice wyszli,
ciała strudzone
przez maszyny mając —
wszystkim,
ku ziemi pochylonym
do wypoczynku wzdychającym —
Pierwszy maj!
Pierwszy dzień maja
witajmy towarzysze
głosem pieśnią brzmiącym.

Wiosną świat strój.
Śniegu w słońcu taj!
Robotnikiem jestem —
to jest maj mój!
Chłopem jestem —
to jest mój maj!

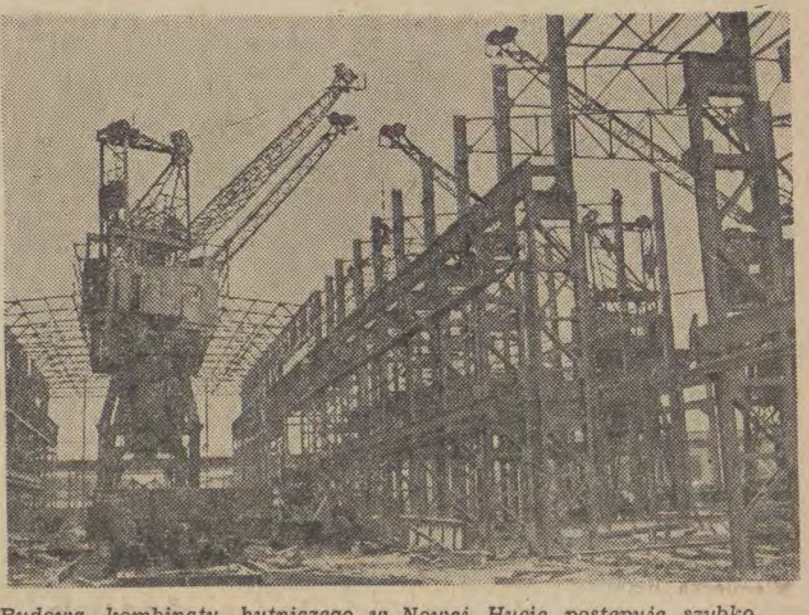
Wszystkim,
przyczajonym do mordu,
w piekielnym zygzaku okopów,—
wszystkim,
którzy z pancerników
na braci
armat kierują gardła —
Pierwszy maj!
Pierwszy dzień maja
witajmy,
dłonie splatając,
których uścisk wojna rozdarła.

Niechaj ucichnie bój!
Z bronią u nogi trwaj!
Marynarzem jestem —
to jest maj mój!
Żołnierzem jestem —
to jest mój maj!

Wszystkim
domom,
placom,
ulicom,
skutym lodową zimą —
wszystkim wyżartym przez głody
stepom,
lasom
i niwom —
Pierwszy maj!
Pierwszy dzień maja
głośmy —
wylewem ludzi,
płodności
i wiosny.

Śpiewaj zieleni pól!
Syreno fabryk — graj!
Żelazem jestem —
to jest maj mój!
Ziemią jestem —
to jest mój maj!

Przełożył: **Leon Pasternak**



Budowa kombinatu hutniczego w Nowej Hucie postępuje szybko naprzód. Na zdjęciu: Fragment budowy jednej z wielu wielkich hal produkcyjnych.

Zobowiązania zostały wykonane

Czynem uczciliśmy Święto

Dumne i radosne są meldunki o realizacji zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja.

Z fabryk i hut, kopalń i portów, instytutów naukowych i szkół, ze wszystkich zakładów pracy napływają meldunki donoszące o wynikach Czynu Bierutowego i 1-Majowego. Zobowiązania mas pracujących wzmocniły potencjał gospodarczy Polski o tysiące ton wyrobów przemysłowych, przyczyniły się do obniżenia kosztów własnych, zwiększyły wydajność pracy, wyzwoliły rezerwy produkcyjne tkwiące jeszcze w naszej gospodarce.

W Czynie Bierutowym i 1-Majowym wzmacniał się i krzepł Narodowy Front walki o pokój i realizację Planu 6-letniego.

* * *

Od rana mżył drobny deszcz. Dokuczliwe zimno przenikało do szpiku kości.

Co chwilę do portierni wpadał ktoś zdyszany i przemoczony. Zgrabiałymi rękoma wyciągał swą kartę kontrolną i wsuwał w szparę automatu.

— ... i żeśmy się zobowiązali zrobić te 30 kompletów do silników elektrycznych — kończył zaczęte przed wejściem zdanie mężczyzna ubrany w ciemnoszarą kurtkę.

Stary, wąsaty robotnik wzruszył tylko ramionami.

— ... trzydzieści kompletów... Niby pomysł nienajgorszy — rozważał idąc w stronę hali fabrycznej. — To, co robiła dotychczas inna fabryka, będziemy robić sami. Ale czy im się to uda?... — powiedział głośniej.

* * *

Wirujący kawałek metalu zbliżał się wolno do noży tokarki. Odległość zmniejszała się w miarę jak robotnik przykręcał korbki. Wreszcie... noże wżarły się w metal. Wolno, nieustępliwie zdzierały stalowe wióry.

Tokarz regulował co chwilę bieg maszyny.

— I jak tam Kosyl, jak idzie?

— Już jesteście? — tamten zdziwiony spojrzał znad tokarki na stojącego obok Jackowskiego.

— Przecież już druga. Zaraz będzie zmiana — odparł Jackowski — zawijając rękawy koszuli.

Mimo, że nastąpiła zmiana, że przy maszynie stanął inny robotnik, tokarka nie przerwała pracy. Nowa, radziecka metoda przejmowania maszyn w biegu święciła już od kilku tygodni triumfy w zakładach M-3.

I M-3 wykonało swe zobowiązania. W dniu 26 kwietnia zameldowano o wykonaniu Czynu Bierutowego i 1-Majowego w 103,3 proc., co w przeliczeniu daje ponad 880 tys. złotych dodatkowego dochodu.

Również tokarze i frezerzy, którzy postanowili wykonać 30 kompletów części do silników elektrycznych, zobowiazanie swe wypełnili z nadwyżką. Zamiast 30, zrobiono 60 kompletów.

* * *

Przez małe szybki okien wpadł na salę promień słońca, oświetlając twarz stojącej przy maszynie kobiety.

Berłowska była pochylona nad samoprząśnicą. Jej ręce szybkimi ruchami wiązały zerwaną nitkę. Spod chustki na głowie wymykał się niesforny kosmyk siwych włosów.

Berłowska to zuch baba — taka opinia utarła się już w ZPW im. Wiosny Ludów. Mimo swych 62 lat zobowiązała się ona bowiem pracować na samoprząśnicy zamiast we trójkę tylko we dwójkę ze śrubownikiem Janiakiem.

Poigrawszy chwilę na prząśnicy promień słońca pomknął dalej. Pobawił się przez moment ciemnymi włosami Drobotówny, oświetlił Pawlakównę, przesunął się po krosnach Czarnej i Pastuszko, aby wreszcie zajrzawszy przez okno do biura paść na rozłożone na biurku wykazy.

Na papierze czerniły się litery: zobowiązania podjęło 80 procent załogi ZPW im. Wiosny Ludów. Wykonano je w 110 procentach. Wartość ponadplanowej produkcji wynosi przeszło 287 tys. złotych...

* * *

Ponad 150 tys. robotników łódzkich podjęło zobowiązania na sumę 86 milionów złotych. Uzyskano dodatkowe metry tkanin i kilogramy przędzy, setki wyprodukowanej dodatkowo odzieży, dziesiątki nowych izb mieszkalnych, maszyn itd. W samych tylko zakładach bawełnianych wyprodukowano w ramach zobowiązań 2.537 tys. metrów tkanin i 566.900 kg przędzy. Dziewiarstwo dało 19.200 kg dzianiny i ponad 536 tys. sztuk różnego rodzaju wyrobów dzianych.

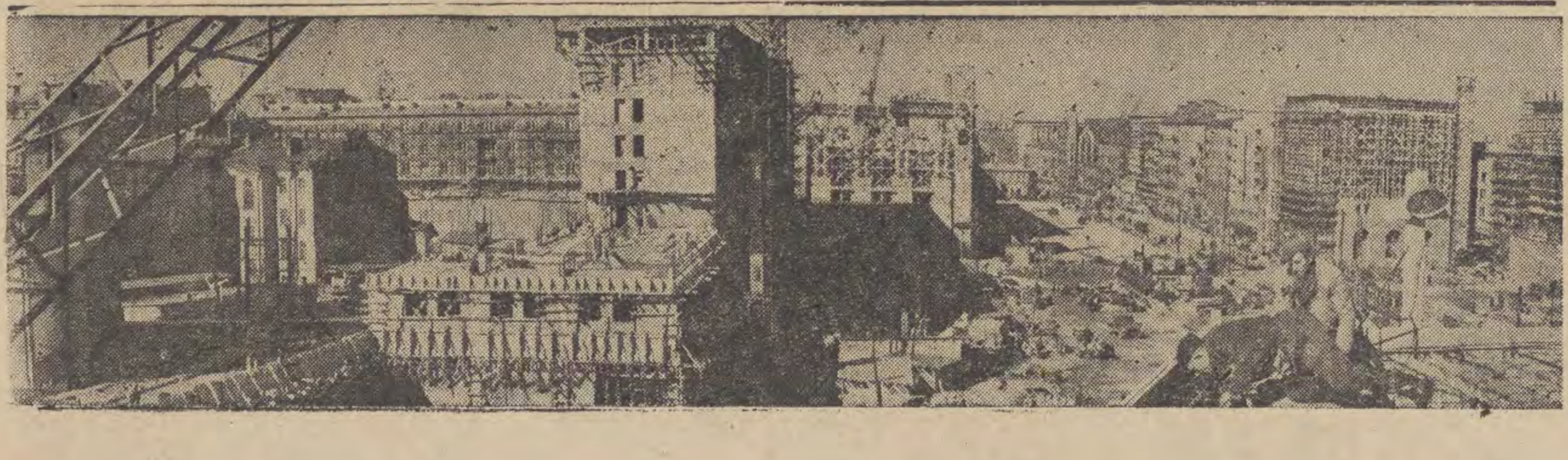
W realizacji zobowiązań na czoło wysunęły się takie zakłady jak: ZPB im. Dzierżyńskiego — 179 proc. wykonania, ZPB im. Róży Luksemburg — 132 proc., ZPB im. Waltera — 110 proc., Łódzkie Zakłady Wełniane — 122 proc., ZPW im. Ossowskiego — 108 proc., ZPP im. Jurczaka — 173 proc. i wiele innych.

Zobowiązania podjął również łódzki świat nauki. Na 1.846 zatrudnionych pracowników naukowych podjęły i wykonały zobowiązania 1.644 osoby. Przodowały tu Politechnika i Akademia Medyczna. W zobowiązaniach wzięło udział 8.697 studentów i ponad 90 procent młodzieży szkolnej.

Jeszcze nigdy wartość podjętych zobowiązań nie była tak wysoka jak obecnie, jeszcze nigdy dotąd nie były one podejmowane i wykonywane z takim entuzjazmem i ofiarnością.

Ludzie pracy — pracą uczcili rocznicę urodzin swego Prezydenta, pracą też uczcili swe Święto 1 Maja.

(j)



Kornelia Plewińska opowiada:

1 Maja w ZSRR

— Nigdy nie zapomnę chwili, kiedy zawiadomiono mnie, że jestem zaproszona na uroczystości 1-Majowe w Moskwie. Miałam zobaczyć stolicę pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

Kornelia Plewińska, majster zakładów im. Kunickiego w Łodzi, ze wzruszeniem opowiada nam o swym pobycie w Związku Radzieckim.

— 30 kwietnia ub. r. nasza delegacja zebrała się w Warszawie. Samochodami pojechaliśmy na lotnisko. Z biciem serca wsiadałam do samolotu — za cztery godziny miałam zobaczyć wspaniałą stolicę Kraju Rad...

* * *

Samolot ląduje na lotnisku moskiewskim. Serdecznie witają nas przedstawiciele Związków Zawodowych — Sołowiew i Rżanow.

Za oknami samochodu wiozącego nas do hotelu „Moskwa" migają wspaniale udekorowane gmachy. Stolica pierwszego w świecie kraju socjalizmu gotowa jest już do powitania Święta Pracy.

W hotelu „Moskwa" panuje różnojęzyczny gwar. Zebrali się tu przedstawiciele wszystkich republik związkowych, są delegacje robotnicze Francji, Włoch, Chin, Korei, Kuby, NRD, Danii, Węgier, Rumunii. Język przyjaźni jest prosty i zrozumiały. Uśmiechy, uściski, gesty... zastępują nieznane słowa.

* * *

1 Maja. Udekorowanymi ulicami zdążają tłumy ludzi w stronę Placu Czerwonego. Wszędzie panuje radość, z setek tysięcy piersi płyną słowa radosnych pieśni, o pracy, o pokoju, o wolnej, bogatej ojczyźnie...

Dwadzieścia jeden salw obwieszcza rozpoczęcie defilady. Sprężystym krokiem maszerują żołnierze garnizonu moskiewskiego. Głucho dudni ziemia pod olbrzymimi cielskami czołgów.

Generalissimus Józef Stalin z trybuny pozdrawia defilujące oddziały.

Z głośnym hukiem zbliżają się uformowane w szyku bojowym samoloty odrzutowe. W środku leci samolot pilotowany przez generała Wasyla Stalina.

* * *

Szerokimi tłumem wychodzą na plac mieszkańcy Moskwy i delegaci ze wszystkich republik radzieckich. Zwartymi szeregami maszeruje młodzież szkolna. Wspaniałą tęczę tworzą kostiumy sportowców. Idą lekko. Wyprężone ręce dzierżą sztandary i transparenty.

Moskwiczanie wylegli na Plac Czerwony całymi rodzinami. Rodzice niosą dzieci na ramionach. Każdy trzyma w ręku kwiaty. Czerwień sztandarów odbija się od różnobarwnych kwiatów. Pod niebo wzbijają się okrzyki na cześć Stalina. Oczy zwrócone na trybunę, na której znajduje się Generalissimus, wyrażają bezgraniczną miłość. Stalin uśmiecha się do tłumów manifestujących na jego cześć i wyrażających mu wdzięczność za prowadzenie narodu ku lepszej przyszłości...

Zaludniły się parki, ulice i place. Wszędzie słychać śpiewy, muzykę. Ulicą Barikadnaja posuwa się barwny korowód. Na czele kroczy harmonista, spod jego zręcznych palców płyną dźwięki melodii. Inni trzymając się za ręce, śpiewają.

Grupa stale rośnie. Przyłączają się coraz to nowi. Mienią się stroje ludowe różnych republik. Korowód zatrzymuje się na środku ulicy. Barwne koło otacza młodą parę w strojach kozackich. Wszyscy klaszczą w takt melodii harmonii. Ruchy kozaka stają się coraz szybsze, migają stroje tancerzy. Cała Moskwa bawi się. Wszyscy są sobie bliscy, trzymając się za ręce tańczą i śpiewają...

* * *

Na baszcie Spaskaja zegar powoli wybija godzinę 22. Zagrzmiały salwy armatnie. Świecące na tle ciemnego nieba czerwone gwiazdy Kremla stały się jeszcze jaśniejsze w świetle ogni bengalskich. Wysoko w niebo strzelają różnokolorowe rakiety. Plac Czerwony i wieże Kremla tworzą wspaniały, niezapomniany widok.

Nad najwyższą wieżę Kremla wznosi się powoli olbrzymi rulon.

Coraz wyżej i wyżej. Gonią za nim tęczowe światła potężnych reflektorów. Wysoko w górze rulon rozwija się. Na tle ciemnego nieba ukazuje się olbrzymi kolorowy portret Józefa Stalina.

Mieszkańcy Moskwy radośnie obchodzą Święto Pracy. Czuwa nad nimi Przewodnik wszystkich ludzi miłujących pokój — wspaniały Geniusz epoki socjalizmu — Józef Stalin. (u)



W pięknie położonej miejscowości podgórskiej w Świeradowie-Zdroju w Ośrodku Leczniczym korzystają z dobrodziejstw lecznictwa zdrojowego ludzie pracy z całej Polski.
Na zdjęciu: o swoich sukcesach i planach na przyszłość opowiadają: przodownik pracy z zakładów im. Marchlewskiego — Franciszek Koworek, górnik kopalni „Bolesław" — Józef Imielski betoniarz budujący nowy zakład włókienniczy w Andrychowie — Antoni Bogunia oraz przodujący górnik kopalni im. gen. Zawadzkiego, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi — Władysław Bargala.
CAF — fot. Szarfharc.

Bojowa demonstracja w Detroit

Proletariat USA walczy!

Wiele lat życia spędziła ob. Wilma Kowalska w USA. Od roku 1939 zamieszkiwała wraz z mężem w Detroit, największym ośrodku amerykańskiego przemysłu samochodowego — dużym skupisku ludności robotniczej.

Pracując w fabryce samochodów, uczestniczyła tam w pracy unijnej (związkowej). Przeżyła niejeden strajk, niejedną manifestację 1-majową. Między innymi brała również udział w strajku robotników fabryki samochodów Bricksa w roku 1945.

A oto, co opowiada ob. Wilma Kowalska, zam. w Łodzi przy ul. Jaracza 42.

* * *

— Fabryka Bricksa jest jedną z największych fabryk przemysłu automobilowego w USA, mister Tappes. Niech pan o tym nie zapomina! — wrzasnął doprowadzony do ostatecznej wściekłości dyrektor Down.

— Well, mister Down — Tappes wzrusza ramionami — proszę zapamiętać, że pana ostrzegałem. Radzę przygotować odpowiednią ilość policji. Bo to, o czym mówiłem, pachnie w całym Detroit. Pan może jeszcze nie wie, jakie pomysły ma ta hołota. Ja wiem, bo jestem tu dłużej i przeżyłem niejedną awanturę...

* * *

Na oddziale szycia poduszek samochodowych same prawie kobiety. Siedzą rzędami, pochylone nad robotą. Od ust do ust idzie szept:

— Jenny, przygotowałaś transparent?

— Yes, z napisem „No discrimination".

— Annie zrobiła „We demant short hours" (żądamy skrócenia czasu pracy). Czy zabierzesz jutro z sobą dziecko?

— Chyba tak. W razie czego dziecko trochę chroni przed pałkami.

— Nie wiadomo, jak będzie teraz. Oni już zupełnie zatracili ludzkie uczucia. Wiesz, w całym Detroit szykują się demonstracje...

— Mhm, mąż mi mówił. On jest przecież leaderem pracy unijnej u Forda.

— Uważaj, żeby ci go nie zamknęli.

— Niech spróbują. Na jego miejsce przyjdzie stu innych! Nic nie wskórają ci obmierzli zbrodniarze. Nasza siła na świecie rośnie. Nie walczymy już sami. A 1 Maj obchodzi cały świat!...

* * *

W dniu 1 Maja na ulicach Detroit od rana panował niezwykły ruch. Ludzie odświętnie ubrani wylegli tłumnie, dążąc grupami w kierunku klubów UAW — (związku pracowników przemysłu samochodowego). Nieliczna tylko część chyłkiem wkradała się do bram fabrycznych, gdzie głośne powitania rzucane przez uzbrojonych po zęby wartowników były zapłatą za zdradę.

— Sockers! — lizusy fabrykantów — szły za nimi spojrzenia robotników.

A o godzinie 10 zrobiło się nagle pusto na ulicach i placach wokół fabryk. Od czasu do czasu przemykały tylko z głośnym wyciem klaksonów eleganckie limuzyny, uwożąc zaniepokojonych nieco bussinesmanów, których powiadomiono już, że większość ludzi nie stawiła się do pracy, że szykuje się demonstracja.

Nagle: „Są! Idą!" — krzyknął ktoś ostrzegawczo, wbiegając do wartowni zakładów Bricksa. Rozległy się gwizdki, wartownicy zamarli z dłońmi na pałkach.

Rzeczywiście u wylotu ulicy z jednej i drugiej strony ukazują się czołówki pochodu, który ciągnął pod fabrykę dwoma strumieniami. Idzie zwarty tłum mężczyzn, kobiet i dzieci, ludzi czarnych i białych, rozmaitych narodowości. Odświętność stroju podkreśla to, co głoszą niesione nad głowami transparenty: „Niech żyje 1 Maj!", „Niech żyje międzynarodowa solidarność proletariatu!". A dalej: „Stop speed up" (zaprzestać poganiania), „We demant more wages!" (żądamy większej zapłaty), „Precz z dyskryminacją rasową"...

Tłum idzie milcząco dwoma falami. Spotyka się przed główną bramą fabryki i dopiero wówczas wybuchają okrzyki:

— Precz z Big Bossami! Precz z kapitalizmem i faszyzmem!

— Niech żyje święto klasy robotniczej!

— Dajcie nam wolność prawdziwą! Precz z wolnością Trumana!

— Nie chcemy zbrojeń, chcemy pracy dla pokoju!

Podnoszą się do góry pięści. Falują transparenty. Tłum naciera na ogrodzenia fabryczne. Ktoś rzuca kamieniem w okno wartowni. Ktoś inny puszcza na wiatr garść białych jak gołębie ulotek.

Wówczas ostry gwizd rozdziera powietrze, a równocześnie tłum cofa się nagle od bram fabrycznych: Police! Policja!

Policja ukazuje się od strony zabudowań fabrycznych. Ale już i na tyłach pochodu, od strony miasta, słychać tętent — policja konna!

Wzbiera krzyk, powstaje zamieszanie. Murzyn Jeff, który szedł w czołówce pochodu, pierwszy dostał pałką w głowę. Padając, podciął nogi młodej kobiecie idącej obok z transparentem. Nim zdążyli się podnieść, tłum wgniótł ich w bruk ulicy. Ze wszystkich stron trwa walka — pięści przeciw pałkom i kolbom rewolwerów. Jakaś kobieta tuląc w ramionach swe dziecko rzuca się z furią na ogromnego, barczystego draba, którego pałka uderzyła przed chwilą główkę maleństwa.

— Zbrodniarze!

Nagle w tumult i krzyk pada seria suchych, krótkich strzałów. Strzelają do bezbronnych!

— Uciekajcie, bo wszystkich wymordują! — woła ktoś.

* * *

Po godzinie przed zakładami Bricksa pozostają już tylko patrole konnej policji, wyłapującej niedobitki manifestantów. Strzępy transparentów czerwienią się na bruku, który nosi ślady innej czerwieni, czerwieni ludzkiej krwi.

* * *

A następnego dnia wśród mieszkańców Detroit, we wszystkich domach i fabrykach roznosi się wieść: Robotnicy Bricksa nie chcą ustąpić przed prześladowaniami. Robotnicy Bricksa ogłosili tygodniowy strajk!...

Barbara Drzewińska

Dwa światy



Podczas gdy na naszych polach coraz częściej pozostawiają ślady swych gąsienic olbrzymie traktory ...



... ziemię zachodniej Europy orzą gąsienice czołgów, siejąc zło i zniszczenie.

„Chcemy być przyjaciółmi, jak Bierut i Pieck"

Granica, która nas łączy

Zmieniają się czasy, zmieniają się przysłowia. Stary Kurt Schultz mawiał: „amerikanisches Tempo", syn jego opisując w rodzinnym miasteczku wspaniały rozmach odbudowy wschodniego Berlina powiedział inaczej: „das ist Warschauer Tempo".

Młody Schultz nie był w Polsce, nie widział przemian, jakie zaszły w naszym kraju w ciągu ostatnich kilku lat, nie widział rosnących z dnia na dzień gmachów Warszawy. A jednak...

Sprawy polskie nie są nikomu po tamtej stronie Odry i Nysy obce. O przyjaciołach przecież zwykle wiele się wie. Nie tylko z gazet, z tygodników, z kronik filmowych poznają mieszkańcy Niemieckiej Republiki Demokratycznej obecną rzeczywistość polską.

W Republice Niemieckiej znane jest „warszawskie tempo", znane są wspaniałe osiągnięcia polskich górników, hutników, chemików. Zapytajcie pierwszego wytapiacza z huty Kościuszko, Czecha, z jakim zainteresowaniem słuchali robotnicy niemieccy jego opowiadań o naszych metodach pracy, zapytajcie innych czołowych robotników polskich, którzy byli w Berlinie czy innych miastach niemieckich, jak zasypywano ich pytaniami na temat trójek murarskich, systemu potokowego, usprawnień racjonalizatorskich.

* * *

Uwertura na wielką orkiestrę symfoniczną, poświęcona granicy pokoju na Odrze i Nysie, skomponowana przez Freda Malige — to jeden z darów, jakie mieszkańcy Niemieckiej Republiki Demokratycznej przysłali Prezydentowi Bierutowi z okazji 60 rocznicy Jego urodzin.

Książka Ścibor-Rylskiego „Węgiel" tłumaczona na język niemiecki, krakowiak tańczony przez młodzież niemiecką na akademiach z okazji Miesiąca przyjaźni niemiecko-polskiej, występy Bogdana Paprockiego na koncertach w Berlinie, „Die Sonnenbrucks" — film niemiecki oparty na scenariuszu Kruczkowskiego, „Kukułeczka" — piosenka ludowa śpiewana przez „Mazowsze", rozbrzmiewająca w niemieckich świetlicach fabrycznych, przygotowywane tłumaczenie dzieł Mickiewicza — to przecież fakty, mówiące o prawdziwej przyjaźni i współpracy na polu kulturalnym.

I mali chłopcy, i małe, jasnowłose dziewczątka niemieckie szczycące się tym, że ich szkoła nosi dumne miano: im. Bolesława Bieruta, i chustka pionierska ofiarowana przez stremowanego malca naszemu Prezydentowi w dniu przybycia z wizytą do Berlina — to wszystko świadczy o przekreśleniu w kalendarzu dziejów tych czasów, gdy oba sąsiadujące ze sobą narody dzieliła głęboka przepaść.

* * *

„Wir wollen Freunde sein wie Bierut und Pieck" — mówią mieszkańcy NRD. — Tak. Chcemy być przyjaciółmi, jak Bierut i Pieck.

Piękna to przyjaźń, zrodzona w ogniu walki o lepsze jutro, o wyzwolenie narodowe i społeczne, o socjalizm.

W pamięci wielu Polaków pozostaje wciąż jeszcze obraz najazdu hitlerowskiego. I wymazywać go nie trzeba. Lecz słowa Prezydenta Bieruta, który powiedział jasno: „Polska klasa robotnicza i postępowe warstwy narodu polskiego nigdy nie utożsamiały narodu niemieckiego z hitlerowskim faszyzmem" — wyrażają to, co czuje cały nasz naród.

Faszyzm hitlerowski, faszyzm amerykański — to wspólny wróg narodu polskiego i niemieckiego. Bo faszyzm — to wojna.

A my nie chcemy wojny. I ludzie na zachód od Odry i Nysy, i ludzie na wschód od Berlina też nie chcą wojny. Mówią o tym młodzi bohaterowie z Helgolandu, mówią chłopcy drący wezwania do służby w odradzającym się Wehrmachcie, mówią napisy na murach i płotach zachodnich Niemiec: „Ami go home".

Tak samo jak nam, drogie są im ich miasta, ich domy i fabryki, muzea i szkoły. Tak samo matki kochają tam swe dzieci i pragną dla nich szczęśliwej przyszłości.

* * *

I dziś, gdy miliony Polaków i miliony Niemców zapełnią place i ulice, manifestując jedność z klasą robotniczą całego świata, na transparentach naszych widnieć będą hasła:

„Pozdrawiamy demokratyczne siły Niemiec, walczące przeciw odrodzeniu amerykańsko-hitlerowskiego Wehrmachtu, przeciw polityce agresji imperialistycznej w Europie";

„Pozdrawiamy Niemiecką Republikę Demokratyczną, walczącą o pokojowe, demokratyczne, zjednoczone Niemcy. Odra i Nysa wieczystą granicą pokoju i przyjaźni!".

A nad pochodem 1-majowym, sunącym ulicami Berlina, widnieją hasła:

„Przyjaźń niemiecko-polska służy pokojowi i dobrobytowi obu narodów";

„Granica pokoju na Odrze i Nysie jest granicą przyjaźni między narodem polskim a narodem niemieckim".

Kiedy w walce płaciło się krwią...

Majowe dni Łodzi

Czyś ty komunista? — Ręka „tajniaka“ drapieżnie szykowała się do ciosu.

— Nie, ja z PPS. Z prawicy...

Pięść oprawcy, o czerwonym, byczym karku opadła w dół, jakby za wiedziona.

— No, to co się pchasz, idioto, gdzie cię nie proszą. Won!

W „śledczym“ na Kilińskiego zdarzały się pomyłki. Czasem wśród aresztowanych trafiali się ludzie „bogu ducha winni“. Tych wypuszczało się szybko.

— To nasi ludzie, pokrzyczą trochę, niby się pozłoszczą, ale nam służą — mawiał naczelnik „śledczego“.

Był rok 1931.

Pod koniec kwietnia, gdzieś tak na parę dni przed 1 Maja Michał Bednarczyk, członek KPP, „stary bojowiec“, jak go nazywali towarzysze, otrzymał zlecenie — zawiadomić wszystkich o zebraniu. Na 28-go, godzina 7. Zebranie miało się odbyć, jak zwykle — u Kubiaka.

* * *

Towarzysze! Kto dziś na czujce? Ktoś odpowiada: — Biskupski.

— To możemy zaczynać — zauważył przewodniczący.

Rozpoczęło się zebranie. Na porządku dziennym była sprawa tylko jedna — 1 Maja. Wszystko trzeba było przygotować na czas: sztandary, organizację wystąpień, robotę z ludźmi po fabrykach, taktykę bojową w starciach z defensywą...

Ze sztandarem było tak. Raz przechowywał go Piaskowski, raz Walaszczyk, to znów Bednarczyk. Tego kwietnia sztandar był ukryty u Bednarczyka. Zwinięty i pieczołowicie zapakowany czekał czerwony sztandar Komunistycznej Partii Polski na 1-majowe Święto — w nie znanym nikomu oprócz Bednarczyka schowku za drewnianą skrzynią na podwórzu. Teraz — tuż przed świętem — policja wzmogła terror. Wpadała do towarzyszy, robiła rewizje, przewracała wszystko do góry nogami i wściekła musiała dawać za wygraną. Sztandaru pilnowano jak oka w głowie. Bo symbolizował nie tylko walkę o sprawiedliwość społeczną, nie tylko walkę z wyzyskiem i ze znienawidzonym ustrojem, ale symbolizował również hart i bojową, robociarską nieugiętość.

* * *

Bednarczyk podejmował się każdej roboty, brał na siebie najniebezpieczniejsze zadania. Przecież to on razem z Dobrasem, Stasiakiem i Tatarkiem tuż za plecami „granatowego“ zarzucił wysoko na przewody tramwajowe czerwony sztandar walki. Czerwień zawisła w słońcu nad tłumami przechodniów. To było na Placu Wolności i tego popołudnia wielu łodzian kojarzyło sobie nazwę placu i cel, o który walczyła klasa robotnicza, o który walczyła KPP.



— Wolność!

— Wolności chcesz? Wolno ci zdechnąć pod płotem! — ciskali gryzącą ironią w twarze robotników — krwiożerczy kapitaliści.

Strajkami nabrzmiewały tedy fabryczne mury czerwonej Łodzi. Wzbierała fala oburzenia, strajki włoskie, strajki okupacyjne, lokauty zżerały siły tkaczy i prządek, ale i wzniecały coraz bardziej zarzewie rewolucyjne. Rosła świadomość ludzi od warsztatów, po halach fabrycznych coraz częściej i coraz śmielej zakwitało na robotniczych ustach słowo: Partia — Komunistyczna Partia Polski.

W tym samym też czasie raz po raz zakwitała na drutach przewodów i ścianach domów czerwień rewolucyjnych sztandarów. Transparenty w biały dzień przemawiały do wszystkich językiem zrozumiałym:

— Towarzysze! Jesteśmy! Czuwamy!

To partia czuwała.

Bednarczyk cały swój czas oddawał organizacji partyjnej. A czasu miał wiele. Fabrykanci bali się go jak ognia, bywały więc wypadki, że na nowym miejscu pracy nie zagrzał nawet dwóch, trzech godzin. „Pożądanym“ człowiekiem był Bednarczyk tylko w... więzieniu na Gdańskiej.

* * *

Gdy na Dolnej ustalano plan pracy, obsadzając funkcje, gdy wyznaczano towarzyszy na ubezpieczenia własnych oddziałów — komisarz z „czternastki“ na Warszawskiej wydawał ostatnie rozkazy:

— Wy, przodowniku, pójdziecie ze swoją grupą na Rzgowską, zajmiecie stanowiska przy Czerwonym Rynku, rozumiecie — przy „czerwonym“ — reszta rozstawi się aż do „Górniaka“. A konna? Konna musi być wszędzie.

Potem komisarz miał jeszcze odprawę z wywiadowcą, który zameldował się natychmiast po przybyciu ze „śledczego“.

— Wiecie o co chodzi! Najlepiej gdzieś tak koło Kowalskiego, za Leczniczą. Naturalnie — część z pochodem, żeby prowokować, część w bramach. „Asów“ przekazywać sobie z rąk do rąk, żeby nam się nikt nie wymknął z sieci. Z ulicy w bramę i nie patyczkować się, wiecie — ostre pogotowie.

Wiosna wzbierała zielonością drzew, na Czerwonym Rynku w straganach coraz więcej było już rzodkiewek. Za murami fabrykanckiego parku pękały kwiatami magnolie, dyrektor tkalni szykował się do brydża u samego Biedermanna i układał sobie w duchu niemieckie słowa powitania:

— Wydałem wyraźne polecenia — notować wszystkich komunistów, którzy pierwszego nie przyjdą do roboty. Drugiego maja takich — za bramę! Sind Sie damit zufrieden, Herr Biedermann?

Tkaniny bawełniane „szły“ coraz lepiej na światowych rynkach zbytu i Herr Biedermann co roku przed 1 majem bardzo bał się rewolucji...

* * *

Dzień wstawał jak inne. A jednak... Na Pryncypalnej wisiał jeszcze od poprzedniego wieczoru duży czerwony transparent z białym napisem:

— Hańba faszystom!

Granatowi wściekali się jak nigdy. Przetrząsnęli wiele domów na Pryncypalnej i Piaskowej, zapędzili się nawet na Tuszyńską. „Komunisty“ nie znaleźli.

Towarzysze już o siódmej rano byli na nogach. Trzeba było „zwąchać“ stanowiska mundurowych i tajnych na trasie pochodu, ocenić sytuację. O 8.30 PPS wyszła z lokalu na rogu Rzgowskiej i Dolnej, kierując się do miasta. Wiatr łopotał wstydliwie i w pośpiechu płachtami rozwijanymi, na których kolor był oszustwem, a hasła — perfidią.

Za przejazdem kolejowym rozwinęła rewolucyjne sztandary KPP, a wraz z nią szli jednolitofrontowcy. Owczarek mocno ściskał drzewce. Wiatr wyprostowywał napisy:

— Wolności i pracy! Precz z burżuazją i wyzyskiem! Proletariusze wszystkich krajów...

Nagle tłum zafalował. Jakiś szpicel rzucił kamieniem w robotniczy sztandar, ale nie trafił. Tylko Owczarek zachwiał się na nogach, a na oczy spłynęła mu strużka krwi. Kamień ugodził Owczarka w głowę.

— Hańba psom policyjnym! — padło w pochodzie.

— Precz z „łatami“! Ludzie! Uważać na „glinę“! — padały okrzyki z chodników.

Biskupski podbiegł do Owczarka i poniósł sztandar dalej. Przy rannym zatrzymał się tajniak.

— Towarzysze! Odbić go! Odbić!

Bednarczyk, Stasiak i inni ruszyli ławą. Z chodnika zeszła na jezdnię fala.

— Uwaga, konna!

Od Czerwonego Rynku rozległ się tętent końskich kopyt. Nie było czasu do stracenia. Przebijano się przez tłum, by nadążyć za pochodem i uniknąć masakry.

Dla Bednarczyka jednak pochód skończył się przed wytwórnią papy dachowej Kowalskiego na Rzgowskiej, tuż przed Leczniczą. Już od kościoła miał go na oku szpicel ze „śledczego“. I gdy Bednarczyk już dobiegał do swoich, ręce tajniaka ujęły go od tyłu i wepchnęły do bramy.

W komisariacie na Warszawskiej leżał na pryczy sezonowiec Gortat. Krew plamiła aresztanckie wyrko, a obok, w gabinecie komisarza „czternastki“ mundurowy składał raport:

— Pchnąłem go, gdy zaczął krzyczeć.

— A co krzyczał?

— Ano „Niech żyje Związek Radziecki, precz z faszystami...“.

* * *

Dziś w pochodzie 1-majowym można spotkać starego bojowca z SDKPiL i KPP, Michała Bednarczyka, gdy mimo wieku steranego walką i faszystowskim więzieniem, wybija krokiem tempo



„Międzynarodówki“. Maszeruje wraz z załogą ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego, w którym wzór bohaterstwa i nieugiętości w walce ze starym i złym widział i on sam, i tysiące innych ludzi oddanych proletariackiej sprawie.

Hasła tej sprawy płyną dziś majestatycznie nad czerwoną Łodzią:

— Walczymy o pokój i Plan 6-letni! O szczęście naszych dzieci! O pokój w Korei i Vietnamie i o spokój Murzynki w stanie Georgia, która rodząc ma już w oczach widmo lynchu dla swego dziecka! Walczymy z faszyzmem i imperialistyczną groźbą wojny!

Walczymy i zwyciężamy. Ta walka przyniosła już wyniki. W Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dojrzały owoce wiekowych zmagań najlepszych synów polskiego ludu. Urzeczywistnia ona dążenia i cele, dla których warto było walczyć, cierpieć i ginąć. Utrwala zdobycze i ukazuje jasne perspektywy przyszłości.

Rozmawiałem z Bednarczykiem parę dni temu. Ma lat 68 i wielki szmat walki i trudu za sobą. Teraz walczy, jak miliony Polaków — przy warsztacie pracy, by kraj był silny, by się nie dać imperialistom. Pracuje na szarparni zakładów, noszących imię Dzierżyńskiego, wielkiego rewolucjonisty, który był i jest natchnieniem dla milionów. Spod krzaczastych brwi Bednarczyka patrzą na świat dobre oczy. Ta walka, ta zaciętość i te dobre oczy pasują do siebie.

Bo przecież ta walka, to walka o dobro człowieka, o jego lepsze, szczęśliwsze życie!

Feliks Bąbol



Demonstracja pierwszomajowa w Warszawie w r. 1935.

— Przyjechała ekipa z fabryki...

Miasto pomaga wsi

Nocna zmiana już się prawie kończyła, a w pałacu Scheiblerów o dniu jeszcze nie myślano. Okna jarzyły się jasnym światłem.

Goście pana Scheiblera czuli się już bardzo swobodnie. Szampan podniecił fantazję leciwego generała, który przed kręgiem łódzkich fabrykantów roztaczał obrazy swych miłosnych przygód.

Scheibler skierował kroki ku innej grupie. Ujął pod ramię hrabiego Kobyłeckiego i poprowadził go do palarni. Widać było, że mu na tym gościu specjalnie zależy.

Pogrążeni w wygodnych fotelach, otoczyli się delikatną mgiełką „Havany“. Magnat przemysłowy bawił rozmową posiadacza olbrzymich włości w powiecie łaskim...

* * *

Tak jak dawniej, Grabia szerokim korytem toczy swe wody przez Grabno, a drzewa przy głównej drodze szumią od powiewu wiatru. Nad plecami chłopów nie świszcze już pejcz hrabiego Kobyłeckiego.

Pana dziedzica mało kto już tam pamięta. Zniknął z powiatu łaskiego, opuścił Polskę. Nie znalazło się w niej miejsce także i dla pana Scheiblera.

Są natomiast Państwowe Gospodarstwa Rolne w Grabnie i Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Józefa Stalina w Łodzi...

* * *

Najpierw zbiegły się dzieci. Wyległy chyba z całego Grabna i gromadząc się wokół samochodów, z których wychodzili roześmiani ludzie, sylabizowały wielkie napisy na czerwonych transparentach:

— „Ekipa łączności miasta ze wsią zakładów im. Stalina w Łodzi“. A, to samochody z Łodzi...

Potem zjawili się i dorośli. Z początku z pewną rezerwą, potem już bardziej bezpośrednio odnosili się do przybyłych robotników.

Z tych ostatnich Andrzejczak krzątał się wszędzie. To z tym pogadał, to tamtego nagabnął, to znowu z innym się zatrzymał...

* * *

Andrzejczaka z Zakładów Stalina znali wkrótce wszyscy we wsi. I to nie tylko ci z PGR, ale także mało- i średniorolni. Znalazł z nimi wspólny język. Bo Andrzejczak też kochał ziemię.

— Ale ja ją kocham trochę inaczej, niż wy — mówił do gospodarzy, kiedy którejś tam niedzieli znowu zjawił się z ekipą.

Chłopi spojrzeli po sobie, jakby go niezupełnie zrozumieli. Milczenie przerwał Gawlik i skrobiąc się za uchem, cedził wolno przez zęby:

— Co wy tam mówicie... Jak ktoś kocha ziemię, to nie może jej kochać inaczej od nas...

— A to zaraz wam powiem, że może. Bo widzicie, ziemia — to jak matka. Każda matka cieszy się tym bardziej, im więcej może dać swym dzieciom. Wasza ziemia też mogłaby więcej dać. Trzeba tylko jej to umożliwić. W pojedynkę zaś nie umożliwicie jej tego, a tylko pospołu, w gromadzie, w spółdzielni. Dostaniecie nawozy, traktory, dobre ziarno, będziecie mogli pracować planowo... A ja tak kocham ziemię, że chciałbym, aby się więcej cieszyła niż teraz, aby wam więcej dawała...

* * *

Józef Gawlik nie mógł jakoś znaleźć miejsca w domu.

Zwróciło to uwagę jego żony.

— Józek, czemu chodzisz taki markotny?

— Daj mi spokój... — mruknął pod nosem i nałożywszy czapkę, wyszedł na drogę. Powoli kierował swe kroki w stronę mostu. Tam zastał już kilku sąsiadów. Był wśród nich Stasiek Śnieg, kulawy chłopak Kowalskich, byli też obydwaj Nowakowie. Im również wydał się dziwny nastrój Gawlika...

— Cóżeś tak nos na kwintę opuścił, Gawlik? Nie podoba ci się coś?

Gawlik nie od razu odpowiedział. Potarł ręką po czole i zdobywszy się na odwagę, zaczął rzucać słowo po słowie...

— A żebyście wiedzieli, że nie wszystko mi się tu u nas podoba. Popatrzcie na ten PGR... Co rok przeleci, to ziemia im więcej daje. W czterdziestym ósmym mieli dziesięć metrów owsa z hektara, potem w czterdziestym dziewiątym — dwanaście. I tak coraz więcej i więcej... A nasza ziemia? Nigdy jeszcze tak nie obrodziła...

— Ee, Józek, coś ty dzisiaj inaczej mówisz, niż trzy lata temu... — przerwał mu któryś z gospodarzy.

— Ano inaczej... Tak mi się coś wydaje, że ten Andrzejczak z Łodzi sprawiedliwie mówi... Tak, tak, sąsiedzi, załóżmy spółdzielnię, a lepiej nam będzie się żyło...

* * *

Zapadł ciemny wieczór. Z remizy strażackiej dochodziły skoczne dźwięki oberka. Wesoło bawiła się młodzież Grabna.

Pustą drogą kusztykał, podpierając się kulami, młody Kowalski. Zmierzał w stronę rzeki. Nagle na drogę wyskoczyło kilka postaci. Wśród pijackich okrzyków mężczyźni rzucili się na Kowalskiego. Przewrócili go na ziemię. Odebrali kule, połamali i nuż okładać, czym popadło, leżącego.

— A masz, ty psiawiaro, a masz!... My ci tu damy spółdzielnię...

Pobitego do nieprzytomności Kowalskiego dopiero po dłuższym czasie ktoś znalazł na drodze...

* * *

W odświętnie udekorowanej sali Andrzejczak kończył przemówienie pierwszomajowe. Zebrani chłopi słuchali go uważnie...

— Bracia chłopi, pamiętajcie o tym zawsze, że walka klasowa u nas i u was, na wsi, nie ustaje. Że wróg klasowy będzie się wszelkimi siłami starał, aby wam w waszej robocie przeszkodzić! Nie dajcie się, my wam pomożemy i państwo ludowe wam pomoże!...

Młody Kowalski wydobrzał już po tamtym pobiciu, ale teraz wszystko sobie przypomniał i już inaczej rozumiał.

W drugim kącie siedział Gawlik. Myślał o tym samym i jakby odpowiadając na słowa Andrzejczaka, powiedział sobie w duchu:

— Macie rację, Andrzejczak! My się im nie damy! Ja wam to mówię! Nie damy się!...

Sergiusz Kłaczkow

„...książki zbłądziły pod strzechy..."

Opowieść o wiejskiej świetlicy

Tego wieczoru Matczak jakoś długo nie przychodził na kolację. Żona już trzy razy wychodziła za obejście i spoglądała na drogę. Pod wieczór zaczęło się ściemniać. Z pola ściągali ludzie. Przejeżdżający akurat wozem syn sąsiadów krzyknął ku stojącej przy furtce kobiecie.

— Matczakowa, stary powiedział, że przyjdzie dziś trochę później!

Kobieta poszła w stronę domu. Odpędziła po drodze od drzwi prosiaka, który natarczywie pchał się do izby. Zapaliła w kuchni światło.

— Ano, ojciec siedzi znów w świetlicy — odezwała się do dzieci. Powiedziała to bez wyrzutu, raczej w obawie, że wystygnie kolacja, którą przyszykowała dla męża, bo przecież i ją w wolnych chwilach ciągnęło do świetlicy.

Rozmiłował się Matczak w tej świetlicy. Lubił tam zaglądać po pracy w polu, bo to i różne gazety można poczytać, radia posłuchać i swobodnie z sąsiadami pogadać. A jak jeszcze młodzi urządzą wieczornicę, to naprawdę przyjemnie spędza się czas.

Tak jak Matczak, ciągnęli do świetlicy i inni. Zaczęli przychodzić w zimowe wieczory młodzi i starzy z sąsiednich gromad Gradkowa, Piwek, Leszna i Bożej Woli. Boczą się tylko na świetlice bogacze z Dudek, nienawidzą oni tego wszystkiego, co zmienia wieś, przynosi jej radość i pogodę.

* * *

Świetlica w Leszczynku pod Kutnem nie jest nowa. Istnieje już dwa lata. Ale kiedy półtora tygodnia temu przekształcono ją na świetlicę gminną, to fakt ten u wszystkich wywołał podniecenie. Wiedzieli, że świetlica będzie jeszcze lepsza niż dotychczas, że rozpocznie się dla niej nowy etap. I nie omylili się, bo już w dwa dni potem przywieziono nowe meble — proste i ładne.

— Dobry mamy początek — powiedział kierownik szkoły, Antoni Król. — Meble przydadzą się do naszej świetlicy.

Na twarzy kierownika świetlicy, ZMP-owca Sieczkowskiego pojawiło się zakłopotanie.

— Meble meblami — odezwał się — ale myślę już, kolego Król, co będziemy omawiać jutro w zarządzie świetlicy. Będzie to przecież pierwsze nasze zebranie. Zrobimy je razem z całym gromadzkim aktywem ZMP.

— Trzeba coś uradzić — powiedział z namysłem Król. — Najważniejsze, aby urozmaicić program zajęć w świetlicy. Wciągniemy do zespołu artystycznego większość młodzieży z Leszczynka. Będziemy częściej organizować wieczory artystyczne — starsi zwłaszcza to lubią.

* * *

W bramę z wybielonymi słupami wjechał listonosz i zeskoczył z roweru.

— Jest paczka dla świetlicy.

Sieczkowski obraca pakunek zawierający książki, drugi mniejszy poznał od razu — gazety. Ucieszył się. Wprawdzie zarząd świetlicy nie zamawiał na razie książek, ale taka przesyłka jest na wsi pożądana, przyda się do biblioteki.

Stanisław Sieczkowski szybko pokwitował odbiór przekazu i pobiegł na górę.

W przystrojonym dekoracjami pokoju było już kilku młodych ludzi. Przygotowywali gazetkę ścienną na Święto 1 Maja. Koło stołu uwijali się Jan Ryniec i Leszek Rosiak. Pomagał im Walczak i Stanisław Peda.

— Jak wam idzie? — zwrócił się Sieczkowski do kolegów.

W odpowiedzi pokazali gotową już dekorację gazetki.

— Jeszcze tylko artykuły przepiszemy i będzie gotowa — powiedział jeden z chłopców.

Za Sieczkowskim wsunęła się do pokoju zdyszana Pyłacikówna. Wróciła dziś później niż zwykle ze szkoły w Kutnie. Zjadła kolację i zaraz przybiegła pomóc w pracy kolegom.

Było już późno. Stali bywalcy czytelni dawno rozeszli się do domu. W oknach świetlicy nie gasło jednak światło. Ci młodzi ludzie, którzy są sercem całego życia świetlicowego mieli jeszcze sporo do roboty. Pozostał przecież do omówienia plan pracy na najbliższą przyszłość.

* * *

W małym, zacisznym Leszczynku można zobaczyć wielkie przemiany, jakie zachodzą co dzień w naszym kraju. Radość i szczęście weszło do kutnowskiej wsi.

Nie przypuszczał pewnie dawny dziedzic Perkowski, jak zmienią się ludzie, których tak bezlitośnie wyzyskiwał.

Są w Leszczynku ci, którzy pamiętają jego „dobroć". To on nie pozwalał na założenie szkoły, bo mawiał, że fornal tylko powinien być fornalem i gdzie mu tam do nauki. W zapłatę za cały dzień harówki we dworze dawał chłopom zgniłe zboże lub stęchłą mąkę, skazując tym samym niejedną rodzinę na głodówkę.

Nielepiej zapisał się w pamięci miejscowych chłopów jego następca — Tarnaś. Przewyższał jeszcze swojego poprzednika w bezwzględności i wyzysku.

Na ludzkiej krzywdzie i ciężkiej pracy dziedzice w Leszczynku zbijali majątek.

W białym, stylowym dworku, jakich wiele można spotkać na ziemi kutnowskiej, rozlega się dziś głos dziatwy szkolnej. Zdobywają tu wiedzę dzieci robotników rolnych: Wiktorii Ryniec, Jana Dogadalskiego, Jadwigi Szczepańskiej i Stefana Matczaka. Dobrze się czują w swej szkole. Nie straszy ich świst pańskiego bata. Starsi uczą się już w kutnowskim Technikum Handlowym, chodzą do szkół średnich, na wyższe uczelnie. Najmłodsi mieszkańcy wsi, gdy rodzice idą do pracy w polu, spędzają czas pod troskliwą opieką w przedszkolu.

Wiele musiało zmienić się w Leszczynku, by ta młodzież mogła się uczyć i kształcić. Dlatego też wraz ze swoimi rodzicami pójdzie w radosnym pochodzie pierwszego dnia majowego.

* * *

Ze świetlicy wybiegł w podskokach rozradowany chłopak, w trochę przydługich spodniach. Przebiegł szybko dziedziniec. Za bramą przemogła jednak dziecięca ciekawość. Przystanął i zaczął oglądać obrazki w książce. Po chwili znów pobiegł przed siebie i zniknął w wejściu domu pokrytego słomianym dachem, spod którego szły druty. Codziennie płynie po nich do chaty elektryczność i głos z mikrofonu.

W świetlicy chłopskie ręce wycięły i ułożyły na ścianie napis:

„O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy".

Urzeczywistnia słowa i pragnienia wielkiego wieszcza rewolucja kulturalna, jaka dokonuje się w naszym kraju. Trzeba na to było niejednego 1 Maja, który spływał robotniczą krwią.

Jerzy Launer

Było to pewnego wiosennego dnia...

Prawdziwa bajka

Jurek wdrapał się ojcu na kolana i, bawiąc się guzikiem u jego marynarki, począł prosić jak umiał najgoręcej:

— Tatuśku, kochany, opowiedz mi jakąś ładną bajkę... Ale żeby była tajemnicza, żeby się w niej działy takie niemożliwe rzeczy... Opowiedz, tatuśku, opowiedz...

Ojciec, jak to ojciec, chciał się początkowo wykręcić, ale gdy najmłodsza latorośl przyparła go do krzesła, ustąpił i zaczął:

— Dawno, dawno temu, za górami, za lasami żył stary król, co piękną miał córkę. W młodej królewnie kochał się dzielny rycerz i zły czarownik. Kiedyś ten czarownik, chcąc zdobyć względy królewny, poszedł na pusty plac, uderzył trzy razy o ziemię laską, wypowiedział tajemnicze zaklęcie i na pustym placu — o dziwo — wyrosła rozłożysta jabłoń z pięknymi owocami...

— Iiii tam, z taką bajką — przerwał Jurek, wydymając pogardliwie usteczka. — Ja prosiłem o taką, żeby były w niej rzeczy niemożliwe, a tatuś mi opowiada, że na pustym placu wyrosła jabłoń. A ten park przed naszymi oknami? Dopiero co biegałem tu z kolegami i kopałem piłkę, a dzisiaj, niech tatuś spojrzy, wyrósł tu cały ogród z dużymi drzewami. I to się stało naprawdę, bez króla i czarownika!...

* * *

Park, na który tak autorytatywnie powołał się Jurek, to park z prawdziwego zdarzenia. To łódzki park, który rzeczywiście wyrósł w ciągu dni i w którym już w ten czwartek, w dniu Święta Pracy, będziemy mogli się spotkać.

Do niedawna jeszcze był tu rozległy, pusty teren. Przed laty na prostokącie tym między ulicami Ogrodową, Stodolnianą, Franciszkańską a linią obecnie wzniesionych bloków stały domy, które zburzyli hitlerowcy.

Na Bałutach rodzi się nowa Łódź. Tutaj z biegiem czasu przesunie się centrum miasta. A jak można mówić o dużym ośrodku robotniczym bez parku? Toteż władze postanowiły urządzić tu Park Staromiejski, który by służył ludności Bałut za miejsce wypoczynku po pracy.

Cały park o powierzchni 18 ha z placami na mityngi, ogródkiem jordanowskim, pijalniami wód mineralnych i mleka ma być gotowy w przyszłym roku, pierwsza jego część, do ul. Nowomiejskiej, jest już gotowa — w dniu 1 Maja oddana będzie do użytku.

Jak można w tak szybkim czasie przemienić rumowiska w kwitnący ogród? Przecież drzewa, aby wyrosły, muszą mieć wiele, wiele lat czasu. Okazuje się, że można. Człowiek coraz lepiej potrafi podporządkować swej woli — zdawałoby się — niewzruszone prawa przyrody.

Na Zdrowiu i Marysinie III znajdują się miejskie szkółki drzew i krzewów, zajmujące teren o powierzchni ponad 100 ha. Rosną tu najrozmaitsze odmiany drzew, z których najpiękniejsze okazy przesadzono na teren powstającego Parku Staromiejskiego.

Pod oknami nowowzniesionych bloków mieszkalnych szumią już lipy, kasztany, graby, dęby, klony. Niektóre z nich liczą ponad 20 lat. Gatunki drzew dobrano umiejętnie, aby stanowiły one ciekawe kontrasty dla oka i żeby zieleń parkowa o każdej porze roku wyglądała malowniczo.

Roboty było co niemiara. Ale Miejskiemu Przedsiębiorstwu Ogrodniczemu pomogła ludność. Ubiegłej niedzieli na terenie parku pracowały liczne grupy studentów, poprzednio pomagali uczniowie, przedtem gospodynie domowe.

Północna dzielnica miasta, z której władze Polski Ludowej usuwają ponure piętno wyciśnięte przez sanacyjno-kapitalistyczne rządy Polski przedwrześniowej, zyskuje jeszcze jeden mocny akcent socjalistycznego ośrodka pracy.

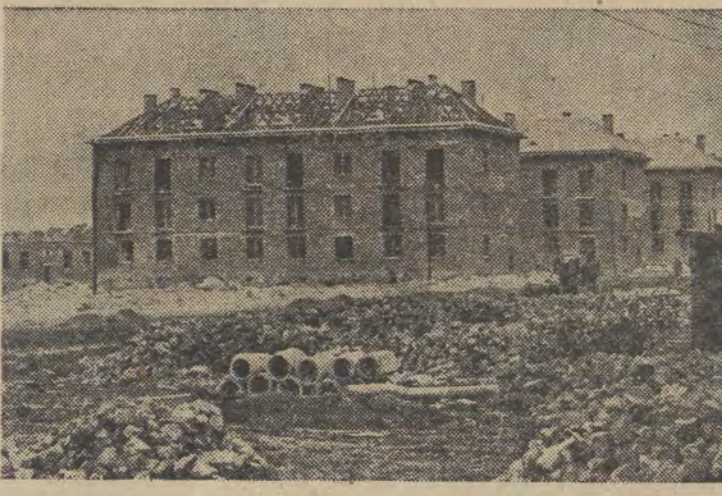
* * *

A z bajkami trzeba ostrożnie.

Bo to, co za naszych młodych lat było czymś niemożliwym, dzisiaj dla naszych dzieci jest już zupełnie normalnym i oczywistym.

(O)

Miasto przyszłości



Z każdym dniem zwiększa się postęp robót przy budowie socjalistycznego miasta Nowe Tychy. Sześć budynków o łącznej kubaturze około 27 tysięcy m sześciennych będzie oddanych do użytku już w dniu 1 maja br.

Jeszcze w tym roku około 1.600 izb zostanie oddanych do zamieszkania, zaś 30 budynków będzie wykonanych do końca br. w stanie surowym.

Na zdjęciu: fragment miasta Nowe Tychy.

CAF — fot. Kondracki

WANDA WASILEWSKA

Budujemy świat wolnych ludzi

(Fragment powieści „Oblicze dnia")

...Ciemność zaczyna rzednąć. Powoli przelewa się w szarą bladość, w widmowy, bezbarwny poranek. Z wnęk bram, z załamów muru, spod drzew wychodzą szare, bezkrwiste, przysypane popiołem zmęczenia twarze patroli. I jest dzień...

...Najpierw dudni głucho z daleka.

Rozsypuje się półgłosem krótkim, urywanym.

Tu i tam. Raz po razu.

Aż wybucha jak nagła lawina. Krzyk. I nieustannie — ta—ta—ta—ta—ta—ta — jakby ktoś prędko, prędko sypał groch na kamienną podłogę.

Biegiem. W tę i tamtą stronę. Jeden i drugi zgubiony. W pustce ulicy. Coraz gęściej. Aż z łomotem wywali się z gardzieli zaułka tłum.

— Dranie! Byki!

Z rozwianymi na wietrze włosami. Otwarte usta. Zdyszane piersi nad łomocącym sercem. Zaciśnięte pięści, zaciśnięte mocno pięści spracowanego człowieka.

I krzyk. Za wszystek, wszystek czas teraz z całego gardła. Głośno. Nienawistnie. Zajadle. Za wszystek, wszystek czas ciszy i jadowitego, hodującego nienawiść milczenia.

Z bocznej ulicy gadatliwy, pospieszny terkot. Jęk przez tłum. Jak nagłe olbrzymie westchnienie. I znów — w tamtę stronę. Na oślep, zaciekle, bezpamiętnie. Jak wysokie, huczące skrzydła uniesienia.

Dzika, niepojęta radość, najwyższe szczęście człowieka... Ach, dłonie, które od lat nie miały się o co zaczepić! Teraz trzymają mocno. Ach, oczy wpółoślepłe w mroku! Jakże przeraźliwie jasno widzą teraz, przez całą ulicę i poza nią, w jasność wstającej godziny! Jakże się szeroko rozprostowują zgięte ramiona, jakże głęboko wdychają powietrze zżarte gruźlicą płuca! Wicher szczęścia podnosi włosy na głowie. Za wszystek, wszystek czas!

Pospuszczane żaluzje sklepów, zawieszone storami okna. Echo niesie daleko odgłos salw. Ni stąd, ni zowąd pod ostrzał karabinu maszynowego wjeżdża nagle na rowerze chłopak. Na kierownicy rozkwitłe gałęzie. Podnosi twarz w zdumieniu. Nic, tylko bezbrzeżne zdumienie w wielkich, okrągłych oczach.

Ale tylko na jeden moment. Wali się na ziemię z blaszanym dźwiękiem roweru. Twarzą w rozkwitłe gałęzie.

Z zorganizowanego naprędce punktu opatrunkowego wybiegają ludzie z opaskami na ramionach. Dźwigają. Pod nim już czerwona, rozlana, szeroka kałuża. Bandażują prędko, sprawnie, całymi zwojami długich bandaży, oglądając się tylko, czy nie nawraca w tę stronę ślepa, obojętna, wymiatająca ulice ze swoich i wrogów pancerka. Ale nim zdążą przejść tych parę kroków, biała gaza na brzuchu nasiąka krwią. Za chwilę przecieka. Za noszami na bruku wąska smużka, czerwone plamy krwi.

Pancerka zawraca. Od murów do murów, przez oba chodniki i jezdnię kosi szerokim rozmachem, wielkim łukiem.

Zamknięte bramy nie ustępują pod naciskiem rąk. Nie rozstępuje się szorstki mur. Nagłym, dzikim odruchem rozpaczy, prosto przed siebie, pod stalowe boki ślepego potwora. Dziesiątki oszalałych rąk. Wali się ciało na wizjer. Milknie pancerka. I wtedy — czerwona płachetka, mały skrawek zatknięty u szczytu. Okrzyk tłumu — pancerka zdobyta. Powiewa na szczycie czerwony skrawek — sztandar.

W wąskiej uliczce przewrócony wóz meblowy, zwalone na kupę deski, ustawione w przejściach wory z mąką, wywleczone z pobliskiej piekarni.

Prędkie, chaotyczne, odgryzające się strzały.

— — — — — — — — — —

Szeroko, szeroko rozprostowują się wolne ramiona. Głęboko wdychają płuca wolne powietrze, rozkołysany pieśnią przestwór błękitu. Opada ciężar z bark, rozświetla się twarz promiennym uśmiechem. Śmieją się oczy dalekiemu niebu kwitnącej ziemi. Nie bolą napuchłe od wiecznego stania przy maszynie nogi. Prężą się zwiotczałe bez pracy ręce. Zakwita święta godzina tysiącem blasków, barw i lśnień, zakwita święta godzina.

— — — — — — — — — —

Za zabitym koniem leży chłopak. Krew na ramieniu. Matka spokojnie obwiązuje ramię chustką, dźwiga, podpiera, prowadzi do bramy, gdzie uwija się blady jak ściana doktor.

— — — — — — — — — —

— Towarzysze!

I tak już wszyscy wiedzą.

Tylko:

— Towarzysze!

I już jest powiedziane. Szczęście i triumf, radosna nowina, nieogarnione uniesienie.

I nie smucą się nawet umarli. Leżą spokojnie, długim rzędem. Patrzą w niebo niewidzącymi oczyma. Nie zabrała ich czarna, bezgłosa, ponura śmierć pracującego człowieka. We wstającej zorzy, w purpurowej łunie zginęli śmiercią bojowników. Ze szczęśliwym sercem...

...Przez otwarte okna wlewa się do wnętrza pieśń, bije taranem w ściany, bije taranem w twarze przerażonych, skurczonych za stołem ludzi...

...Budujemy nowy świat!...

...Z daleka znów zrywa się śpiew...

Jak rzeka toczą się tłumy. To tu, to tam zakwita z nagła czerwień sztandaru. Ponad wszystkim, górą, wspaniale, radośnie, potężnie płynie zwycięska pieśń. Jak wino płynie ulicami weselna radość, niewypowiedziane szczęście, ziszczona tęsknota człowieka.

W przejęte lękiem twarze, w bezsilny gniew, w naznaczoną plugawym strachem gromadkę rzuca twardo, pewnie, radośnie. Nie im — swemu mrocznemu dzieciństwu, ponurym latom wyrostka, swojej zbuntowanej młodości, płynącej rzece tłumów, wiejącym sztandarom:

— Budujemy świat wolnych ludzi!

Kandydaci do szkół artystycznych mogą składać podania także do innych uczelni

Równocześnie z rekrutacją do uczelni naukowych i technicznych rozpoczęto przyjmowanie podań od kandydatów do wyższych szkół artystycznych: muzycznych, plastycznych i teatralnych.

W bieżącym roku wprowadzono jednak pewną innowację: kandydaci do szkół artystycznych mogą równocześnie składać podania do innych uczelni. O ile nie zostaną oni przyjęci do szkoły artystycznej ze względu na brak zdolności, będą mogli stawać do egzaminu w innej uczelni.

W związku z tym egzaminy wstępne w szkołach artystycznych odbędą się w tym roku wcześniej niż w pozostałych uczelniach, od 1 do 15 lipca.

Pozwoli to młodzieży, nie posiadającej dostatecznych kwalifikacji artystycznych, studiować inny przedmiot bez straty roku.

Sprzedaż odzieży na raty ma być przedłużona do końca maja

Ogłoszona miesiąc temu sprzedaż odzieży na raty, przyjęta została przez społeczeństwo z dużym zadowoleniem. Wiele jednak osób wyrażało żal, że termin tej sprzedaży jest krótki, bo tylko do końca kwietnia.

Obecnie więc, spełniając życzenia klientów, sprzedaż ratalna odzieży ma być przedłużona, prawdopodobnie do końca maja. (b)

Udając się na pochód...



Miasto w dni świąteczne zazwyczaj później budzi się do życia. Ale jest taki jeden dzień w roku, jedno takie święto, kiedy już od najwcześniejszych godzin rannych rozpoczyna się na ulicach gorączkowy, niepowstrzymany ruch, Dniem tym jest 1 Maja, najpiękniejsze ze wszystkich świąt.

Jeszcze świt nie posrebrzył na dobre dachów kamienic, jeszcze nie obeschła rosa na młodej trawie, a już roztętniło się żywe serce wielkiego miasta. Z Bałut i Chojen, z Marysina i Rudy, z Radogoszcza, Kozin, Stoków — ze wszystkich zakątków, jak Łódź długa i szeroka, popłynęła fala ludzka, aby przy śpiewie i muzyce, w radosnym nastroju, przedefilować pochodem pierwszomajowym przez miasto.

Zapełniają się fabryki, biura, instytucje. Przychodzą jednocześnie wszyscy: i pierwsza, i druga, i trzecia zmiana. Ale d z i s i a j sal nie ożywi szum wrzecion i krosien, ani zgrzyt tokarek i stukot młotów. Wszyscy stawili się w komplecie i wszyscy w komplecie, zorganizowanymi grupami, udadzą się na punkty zbiórek centralnych, aby we wspólnym pochodzie zamanifestować swą solidarność i uczucia braterstwa z robotnikami wszystkich krajów. Aby zamanifestować siłę i zwartość frontu narodowego. Wolę nieugiętej walki o pokój. O wykonanie wielkich zadań 6-latki. O szczęście, o socjalizm.

* * *

Udając się na pochód, przypatrzmy się mijanym ulicom. Oczy nasze rozraduje świeża, soczysta zieleń. Pełno jej wszędzie. Parki, ogrody i skwery przystroiły się już w wiosenną szatę.

Łódź zawsze miała dużo zieleni, ale nie zawsze wszyscy mogli z niej korzystać. Przed wojną część ogrodów stanowiła prywatną własność Scheiblerów, Grohmanów, Geyerów. Po wyzwoleniu runęły parkany strzegące zazdrośnie fabrykanckiej zieleni — parki tak jak inne dobra stały się własnością ogółu.

Rozrosły się zielone tereny miasta. A zieleń to nie tylko oprawa estetyczna. Parki, ogrody, skwery to płuca Łodzi, które wchłaniają kurz, oczyszczając powietrze z chorobotwórczych bakterii. To potężna broń w walce o zdrowie mieszkańców.

* * *

I dużo zobaczycie wszędzie czerwieni, symbolu walki robotniczej, walki, która przyniosła nam niepodległość. Czerwienią się sztandary, transparenty i spływające do ziemi festony dekoracyjne.

Pięknie splatają się te dwa kolory: czerwony i zielony. Kolor walki i kolor budzącego się życia. Dwa radosne, twórcze kolory.

Maszerujących z północnej dzielnicy miasta powita najradośniejsza ze wszystkich czerwieni — czerwień wznoszonych budynków. Najwięcej jej zobaczycie w osiedlu „Stare Miasto". W 24 nowych blokach już mieszkają ludzie. Siedem bloków jest w budowie.

Robotnicy idący na pochód z Widzewa zobaczą okazały budynek przy ul. Niciarnianej. To przedszkole. Jeszcze w tym roku znajdą tu opiekę wasze dzieci.

Na Drużynowej zobaczycie budujący się żłobek. Na Przyrodniczej pod nr 7-9 nowy szpital położniczy. W górze Wólczańskiej dwa w bliskim sąsiedztwie wznoszące się gmachy. Pierwszy to nowa szkoła podstawowa, drugi — nowy szpital.

Na Sienkiewicza pod nr 139 miniemy nową stację Pogotowia. Na Polesiu Konstantynowskim przy ul. Perla 11 — potężny, niewykończony jeszcze gmach szkolny. Na Królewskiej 13-15 jeszcze jedną szkołę. Na Radogoszczu nowe pawilony szpitalne.

Udając się na pochód przyjrzyjmy się tym wszystkim budynkom. I nowym skwerom. I nowym jezdniom. To wszystko dzieło naszych rąk, to obiekty przez nas i dla nas budowane. Żeby życie było piękniejsze, lepsze, radośniejsze.

* * *

Święto 1 Maja jest naszym wielkim bilansem. Bilansem osiągnięć uzyskanych w codziennej walce o pokój i Plan 6-letni. A osiągnięcia te są niemałe. Dzięki entuzjazmowi klasy robotniczej, spotęgowanemu ostatnio zobowiązaniami ku czci 1 Maja i 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta, zwiększyliśmy wydatnie produkcję, uzyskaliśmy lepszą jakość, przyspieszyliśmy wykonanie planów.

Zapał ten nie może osłabnąć ani na chwilę. Bo jak powiedział Prezydent Bierut, wkroczyliśmy w trzeci rok Planu 6-letniego, w przełomowy rok dla zwycięskiego wykonania całego Planu. Trzeci rok Planu stawia przed nami nowe, wspaniałe zadania na drodze uprzemysłowienia kraju, na drodze zwiększenia rosnącego potencjału gospodarczego i obronności państwa.

Gdy sobie to uprzytomnimy udając się dziś na pochód, bardziej równy, bardziej zwarty będzie nasz krok. I wyżej podniosą się sztandary. I mocniej będą przemawiały transparenty, głoszące nasze wielkie, bojowe hasła.

Adam Ochocki

Dodatkowe litery i kupon dla uczestników Konkursu

Dziś zamieszczamy dwie ostatnie litery konkursowe. Kto nie zdołał uzbierać pełnego kompletu dziesięciu liter mających dać rozwiązanie, może go obecnie uzupełnić.

Przypominamy uczestnikom Konkursu, że słowo ułożone z naklejonych na kartkę papieru liter, pokwitowanie stwierdzające oddanie 2 kg makulatury oraz wypełniony kupon należy nadesłać do redakcji „Expressu Ilustrowanego", Łódź, Piotrkowska 102 a, do dnia 10 maja br.

M A

Konkurs „Expressu Il."

i Zbiornicy Woj. COU

KUPON

Imię i nazwisko

____

Adres

____

____

Rozpoczniemy produkcję witaminizowanej margaryny przewyższającej wartością masło

Margaryna jest produktem spożywczym równającym się niemal całkowicie masłu. Zawiera nawet więcej czystego tłuszczu. Brakiem margaryny natomiast jest stosunkowo niewielka ilość witamin.

Obecnie więc rozpoczyna się produkcję margaryny witaminizowanej. Będzie ona zawierała wszystkie najbardziej potrzebne dla organizmu ludzkiego witaminy, przewyższając masło pod względem wartości odżywczych. (z)

Rozpoczną się kiermaszem Dni Oświaty, Książki i Prasy

Można wypożyczać wydawnictwa dla urządzenia wystaw

W sobotę, 3 maja, rozpoczynają się „Dni Oświaty, Książki i Prasy". W Łodzi obchód Dni zostanie zainaugurowany otwarciem Kiermaszu Książki. Kiermasz organizowany w Pasażu Parkowym będzie przeglądem najnowszych wydawnictw ze wszystkich dziedzin. Na 35 stoiskach znajdzie się około 2.500 różnych tytułów.

Jedną z atrakcji kiermaszu będzie loteria książkowa.

Podczas kiermaszu literaci łódzcy będą podpisywali swoje książki, a najpopularniejsi aktorzy wystąpią z bogatym programem artystycznym. Przygrywać będzie również orkiestra.

W niedzielę, 4 bm., w godzinach rannych 1.500 ZMP-owców sprzedawać będzie książki, roznosząc je do prywatnych mieszkań.

W związku z trwaniem Dni, niektóre zakłady pracy i szkoły pragną urządzić u siebie wystawy książek. Nie mają jednak potrzebnych materiałów. Aby przyjść im z pomocą, „Dom Książki" będzie wypożyczał różnego rodzaju wydawnictwa.

I tak zakłady pracy mogą wypożyczać książki w księgarniach przy ul. Piotrkowskiej 23 i 147. Wypożyczaniem książek dla szkół ogólnokształcących zajmie się księgarnia przy ul. Piotrkowskiej 123, zaś dla szkół zawodowych — przy ul. Piotrkowskiej 45. Instytucje, które interesują się wydawnictwami radzieckimi będą je mogły otrzymać w placówce „Domu Książki" przy ul. Piotrkowskiej 133.

Wymienione księgarnie będą poza tym udzielać porad i wskazówek przy doborze książek na wystawy. (jb)

Obwieszczenie

Na podstawie dekretu z dnia 22 października 1951 r. o dowodach osobistych (Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 382) oraz rozporządzenia prezesa Rady Ministrów i ministra Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 20 marca 1952 r. o właściwości władz i trybie postępowania w sprawach dowodów osobistych i tymczasowych zaświadczeń tożsamości (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 82)

zarządza się:

I. Każdy obywatel, który ukończył 18 rok życia, z wyjątkiem wojskowych w czynnej służbie oraz który ukończył 16 rok życia i samodzielnie zarobkuje bądź nie mieszka wspólnie z rodzicami lub osobą, pod której opieką się znajduje, obowiązany jest w celu uzyskania we właściwym terminie dowodu osobistego lub tymczasowego zaświadczenia tożsamości złożyć w okresie od 2 do 12 maja 1952 r. następujące dokumenty:

1. wypełnioną ankietę na formularzu, który otrzymać można u prowadzącego meldunki,
2. metrykę urodzenia lub w wypadkach wyjątkowych inny dokument zastępczy; osoby pozostające w związku małżeńskim — metrykę ślubu, wdowy i wdowcy — akt zgonu drugiego małżonka, małżonek rozwiedziony — odpis wyroku orzekającego rozwód, rodzice względnie opiekunowie — metryki urodzenia dzieci do lat 16, jak również metryki urodzenia dzieci od lat 16 do 18, o ile nie ubiegają się one o uzyskanie tymczasowego zaświadczenia tożsamości,
3. zaświadczenie z miejsca pracy lub nauki bądź inny dokument stwierdzający rodzaj zajęcia,
4. 3 fotografie sporządzone wg wzoru ustalonego dla zdjęć legitymacyjnych z potwierdzeniem na odwrocie tożsamości osoby przez prowadzącego meldunki,
5. wszystkie posiadane dowody osobiste wydane przed 1. IX. 1939 r. jak również kennkarty wydane przez władze okupacyjne, poświadczenia tożsamości wydane po 22 lipca 1944 r., przedawnione paszporty zagraniczne itp.,
6. ponadto należy okazać kartę meldunkową, osoby zaś podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu winny również przedstawić dokument wojskowy (książeczkę wojskową, zaświadczenie wojskowo-rejestracyjne itp.).

II. Osoby, które po dniu 1. X. 1950 r. złożyły u władz meldunkowych metrykę urodzenia lub ślubu, nie są obowiązane do ponownego ich składania, lecz winny w ankiecie wskazać organ, który te dokumenty przyjął.

III. Osoby, które przebywają poza miejscem zamieszkania i tam są zameldowane, a z ważnych przyczyn nie mogą złożyć dokumentów w miejscu swojego zamieszkania (delegacja służbowa, leczenie sanatoryjne, wczasy pracownicze itp.) składają dokumenty w miejscu swojego pobytu.

IV. O dniu i miejscu składania dokumentów przez poszczególnych obywateli powiadomi prowadzący meldunki.

U w a g a:

Kto w związku ze staraniami o uzyskanie dowodu osobistego lub tymczasowego zaświadczenia tożsamości składa fałszywe dokumenty, bądź zeznaje przed władzą nieprawdę lub zataja prawdę albo kto uchyla się od obowiązku posiadania dowodu osobistego podlega karze zgodnie z przepisami prawa.

Komendant MO m. Łodzi
(—) Stanisław Wierzbicki, mjr

Przewodniczący
Prezydium Rady Narodowej
m. Łodzi
(—) Marian Minor.

1215-K

Atrakcyjne wczasy krajoznawcze rozpoczną się 1 czerwca

Od 1 czerwca łodzianie mogą wyjeżdżać na atrakcyjne wczasy organizowane na statkach, kursujących po morzu.

Wczasy na morzu trwają 7 dni. Uczestnicy będą zakwaterowani w wygodnych kabinach na statku „Panna Wodna", którym popłyną wzdłuż wybrzeża na szlaku Gdynia — Ustka — Gdynia — oraz po zatoce Gdańskiej.

Wczasy krajoznawcze na wyspie Wolin trwać będą 14 dni. Uczestnicy zwiedzą Szczecin, pojadą statkiem do Swinoujścia, następnie przez 4 dni przebywać będą w Międzyzdrojach. Ostatnim etapem wczasów będzie Dziwnów i Kamień Pomorski.

Kawiarnia „Sielanka" i ogródek przy Tivoli pozwolą spędzić przyjemnie czas

Dnia 1 Maja otwarta zostanie kawiarnia - bar „Sielanka" przy ul. Piotrkowskiej 40. Obok kawiarni znajdować się będzie ogródek, w którym w upalne, letnie wieczory przyjemnie będzie zjeść kolację czy wypić mrożoną kawę.

Jak nas równocześnie informuje ŁZG, ogródek przy restauracji „Tivola" czynny będzie już w czerwcu.

Używane samochody i motocykle będzie sprzedawała CST

Jak nas informuje Centrala Spółdzielni Transportu w Łodzi, w niedługim czasie rozpocznie ona sprzedaż używanych samochodów osobowych i ciężarowych oraz motocykli.

Samochody i motocykle podzielono na trzy grupy. Pierwsza — to pojazdy „na chodzie", w cenie od 2.100 do 7.700 zł. Samochody drugiej grupy wymagają pewnego remontu i cena ich jest niższa, trzecia grupa to wozy nadające się do rozbiórki.

Cena motocykli wahać się będzie w granicach od 450 do 1.400 zł. (u)



WICEK: — Trzeba się pośpieszyć, niedługo wymarsz na punkt zbiórki...

ZYGMUNT: — A gdzie wasz kompan?

WICEK: — Nie wiem. Obraził się i z samego rana wyszedł z domu...

OKRZYKI Z POCHODU: — Niech żyje 1 Maja, dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących! Niech żyje braterstwo i sojusz ze Związkiem Radzieckim! Niech żyje Konstytucja Ludowa!

WICEK: — Aż serce rośnie z radości. Jak pięknie wygląda nasz pochód w morzu czerwieni! I jaki wielki jest entuzjazm manifestujących. Szkoda, że Wacka nie ma. Akurat dzisiaj musiał się obrazić...

WACEK: — Obywatele pozwolą ofiarę na pomoc dla Korei?

WICEK: — Gdzieś ty się podziewał?

WACEK: — Kwestuję od samego rana. To druga puszka. Jedną mam już pełną!

STADION Wojska Polskiego tonął w powodzi różnobarwnych flag wszystkich państw uczestniczących w V Wyścigu Pokoju. Obok olbrzymich portretów Generalissimusa Stalina, Prezydenta RP Bieruta, prezydenta Piecka i prezydenta Gottwalda oraz przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — prof. Joliot-Curie, widniejące makiety odznak organizacji młodzieżowych i odznak sportowych różnych krajów tworzyły piękną dekorację największej w świecie imprezy kolarstwa amatorskiego, odbywającej się pod hasłem braterstwa i solidarności wszystkich narodów walczących o pokój.

Na długo przed startem 50 tys. publiczności wypełniło szczelnie stadion.

W loży honorowej miejsca zajęli: marszałek Sejmu Kowalski, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie rządu z premierem J. Cyrankiewiczem na czele, wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Jerzy Putrament, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji masowych oraz władz i organizacji sportowych, przedstawiciele placówek dyplomatycznych akredytowani w Warszawie.

W jednej z lóż zasiadły delegacje zagraniczne, przybyłe do Warszawy na uroczystości 1-majowe.

Witana burzą oklasków wkracza na stadion 2-tysięczna grupa sportowców stolicy, kolarze — uczestnicy Wyścigu Pokoju oraz 300 kolarzy — zwycięzców powiatowych wyścigów kolarskich, które odbyły się w ub. niedzielę w całym kraju.

Do zebranych przemówił redaktor naczelny „Trybuny Ludu", Kasman.

Kolarze wśród ogłuszających oklasków przejeżdżają honorową rundę dookoła stadionu. Równocześnie tysiące gołębi — symboli pokoju, wznosi się w powietrze. Honorowy starter — szef misji dyplomatycznej NRD, ambasador Kundermann, daje znak do wyruszenia.

* * *

Od bram stadionu Wojska Polskiego aż do miejsca ostrego startu na ul. Grochowskiej, tłumnie zgromadzona ludność stolicy serdecznie oklaskiwała jadących kolarzy.

Wznoszono okrzyki na ich cześć. Szczególnie gorąco przyjmowała kolarzy młodzież.



Po starcie kolarze jadą zwartą grupą w tempie około 30 km na godzinę, pilnują się dobrze i natychmiast likwidują wszelkie próby ucieczek.

We wszystkich mijanych miejscowościach, m. in. w Aninie, w Miłośnie, w Wiązowni, ludność wita kolarzy owacyjnie.

Polacy odpadają

Za Wiązownią tempo dochodzi do ponad 40 km na godzinę, ale później znów słabnie, gdyż rozpoczyna się odcinek złej drogi. Teraz stawka rozciąga się nieco. Z czołówki odpadają m. in.: Bułgar Dimitrow, Triesteńczyk Zanolla, Holender de Groot, Austriak Weisenbacher, Finlandczyk Punkkinen i Polacy Wójcik, Kłabiński i Królak.

Tylko Jarząbek

Na ok. 40 km przed metą Hadasik zostaje w tyle, gdyż ma defekt gumy. Z tą chwilą w czołówce zostaje tylko dwóch Polaków — Jarząbek i Wrzesiński. Drużyna polska nie może już walczyć o dobre miejsce w klasyfikacji zespołowej.

Udana ucieczka

Na 10 km przed Miłosną od czołówki odrywa się Holender van Ingen i Belg Verschuren. Wkrótce Holender odpada, a Belg obejmuje prowadzenie i wywalcza sobie około 150 m przewagi. Tymczasem drużynę polską nadal prześladuje pech.

Na 20 km przed metą łapie gumę Wrzesiński. W czołówce z Polaków jedzie samotnie Jarząbek — najmłodszy z drużyny.

Na ulicach Warszawy Belg zwiększa odległość dzielącą go od pozostałych kolarzy, a na stadion wpada z przewagą prawie 400 metrów i przerywa taśmę wśród burzy oklasków jako zwycięzca pierwszego etapu.

Walka o dalsze miejsca

Za zwycięzcą ostro walczą: Verhelst (Belgia), Czechosłowacy — Vesely i Svoboda oraz trzeci Belg van Hoven i w tej kolejności z różnicą sekund mijają metę. Dalsze miejsca zajmują: Garnier (Francja), Hansen (Dania), Kirchhof (NRD), Sitzwohl (Austria) i La Grouw (Holandia).

Czas zwycięzcy 105-kilometrowego etapu — 2.34.14.

Z Polaków w czołowej grupie około 30 zawodników zabrakło jednak Jarząbka, który na jednym z zakrętów upadł i potłukł się.

Drużynowo pierwszy etap wyścigu wygrała doskonała drużyna Belgii. Polska straciła do zwycięzcy ponad 5 minut. Najlepszy z Polaków, Jarząbek, ukończył wyścig w niecałe 3 minuty za zwycięzcą.

V MIĘDZYNARODOWY KOLARSKI WYŚCIG POKOJU
TRYBUNA LUDU • NEUES DEUTSCHLAND • RUDÉ PRÁVO



Wyścig Pokoju

Start z Warszawy.
Z Trybuny Ludu się wywodzi...
z trybuny Lud dziś mówi,
Lud co tyranię zwalił.
Przez cały czas wyścigu
krzyk co w niebiosa godzi.
skanduje wzdłuż szos polskich
Stalin, Bierut, Stalin!

Neues Deutschland —
gdzie nie brunatni, ale inni Niemcy
rządzą, co zamiast wojny —
czerwony trud wybrali.
Na drogach jak las wznoszą
robotnicze ręce,
brzmią okrzyki:
Es lebe Wilhelm Pieck und Stalin!

Poprzez Czechosłowację
wartko się koła toczą,
gdzie życie przeorało
czerwone — Rude Pravo.
Na drogach masy ludu,
zapałem płoną oczy,
Stalina i Gottwalda
entuzjastycznie sławią.

Zaprzyjaźnione kraje —
jak długie i szerokie —
przecina barwną linią
rozpięty sznur kolarzy,
wzdłuż całej trasy biegu,
gdzie tylko rzucić okiem —
chorągwie, transparenty
i rozgorzałe twarze.
I wielki krzyk, co bije
w przestworza — do obłoków:
Stalin — Bierut — Gottwald —
Wilhelm Pieck — i Pokój!

J. Wawerski

Wyniki I etapu

1) Verschuren (Belgia) 2:34:14, 2) Verhelet (Belgia) 2:35:38, 3) Vesely (CSR) 2:35:51, 4) Svoboda (CSR) 2:35:51, 5) Vanhoven (Belgia) 2:35:51, 6) Garnier (Francja), 7) Roepke (Dania), 8) Kirchhof (NRD), 9) Sitzwohl (Austria), 10 La Grouw (Holandia). Wszyscy w tym samym czasie — 2:35:51.

Polacy zajęli następujące miejsca: 65) Jarząbek, 75) Wrzesiński, 77) Hadasik, 79) Wójcik, 87) Królak, 88) Klabiński.

Drużynowo I etap wygrała Belgia — 7:46:43, 2) CSR — 7:47:36, 3) Dania — 7:47:36, 4) Holandia — 7:47:36, 5) Austria — 7:47:39, 6) NRD, 7) Węgry, 8) Anglia, 9) Bułgaria, 10) Włochy. Drużyna polska zajęła 16 miejsce, uzyskując czas 8:02:16.

Widzew—Ogniwo 5:0

Finałowy mecz o puchar 1-majowy

Finałowy mecz o puchar przechodni Komitetu Obchodu 1 Maja zdobyli tym razem piłkarze Widzewa, bijąc bezapelacyjnie Ogniwo w stosunku 5:0.

Wynik zawodów widzewiacy ustalili już do pauzy, a strzelcami bramek są: Pawlikowski 3, Wiernik i Koźmiński po 1. Jeśli druga połowa zawodów minęła bezbramkowo, należy sobie tłumaczyć to tym, że wyraźnie oszczędzano siły. Przecież dzisiaj 6 zawodników Widzewa będzie grało w Zgierzu w reprezentacji Łodzi, a w niedzielę czeka całą drużynę ciężka walka o punkty mistrzowskie. Każdy przyzna, że rozegranie trzech meczy w ciągu 5 dni to wysiłek nie lada.

Zawody prowadził sędzia Marcinkowski. Po meczu, zwycięskiej drużynie wręczono puchar przechodni. Widzów 1000.

Piłkarze NRD przybyli do Łodzi

Wczoraj wieczorem przybyła do Łodzi drużyna NRD „Rotation" (Drezno) zamiast uprzednio zapowiadanej Chemie (Lipsk).

Piłkarzy niemieckich powitali przedstawiciele ŁKKF.

Goście grać dzisiaj będą z drużyną ośrodka ZS Gwardia (Kraków).

Jak wejść i jak wyjść ze stadionu Włókniarza

Celem utrzymania należytego porządku w dniu 1 maja podczas wjazdu kolarzy na stadion wydano szereg zarządzeń. O godz. 16 brama od strony ul. Karolewskiej będzie zamknięta i spóźnieni posiadacze biletów wstępu na trybuny, będą mogli wejść na stadion tylko od strony Parku Ludowego.

Publiczność, która będzie chciała wcześniej opuścić stadion, może to uczynić jedynie przez bramę północną (od strony Parku Ludowego), gdyż do chwili przyjazdu ostatniego kolarza na metę wyjście na ul. Karolewską będzie zamknięte dla wychodzących.

Dokładny program przyjazdu i wyjazdu Wyścigu W—B—P

Dokładny program dzisiejszych imprez na stadionie przy Al. Unii przedstawia się następująco:

godz. 13.30 otwarcie stadionu, godz. 14.45 powitanie drużyn NRD i Gwardii, godz. 15.00 rozpoczęcie meczu. W przerwie zawodów bieg na 400 m;

godz. 16.40 — 17 wjazd pierwszego zawodnika Wyścigu Warszawa — Berlin — Praga;

godz. 20.20 rozdanie nagród w MDK oraz występy artystyczne, godz. 22.00 zawodnicy udają się na spoczynek.

2 MAJA

Godz. 8 wymarsz zawodników na start honorowy, godz. 8.45 przemówienie przewodniczącego MRN, ob. Minora, i start honorowy, godz. 8.55—9.20 dojazd zawodników na start ostry ul. Piotrkowską, Rzgowską, wieś Józefów, godz. 9.30 start ostry. Starterem będzie przodownik pracy w Zakładach Strzelczyka, ob. Józef Wójcik.

Unia—Trnava 4:3 (2:2)

Po starcie kolarzy, odbył się pokaz gimnastyczny 400 studentów i studentek AWF, sztafeta lekkoatletyczna oraz międzynarodowy mecz piłkarski Trnava (Czechosłowacja) — ośrodek szkoleniowy „Unii" zakończony zwycięstwem „Unii" 4:3 (2:2).

Wkrótce po zakończeniu meczu piłkarskiego na stadion wpadają pierwsi kolarze.



76)

Gdy prezydent zasiadł za szerokim biurkiem, a Millerowi wskazał krzesło naprzeciw siebie, pułkownik doznał uczucia niepewności, które pogłębiło się jeszcze bardziej, gdy dojrzał na biurku fotografie Trumana i Foster Dulles'a, zaopatrzone we własnoręczne dedykacje. Miller starał się niepostrzeżenie odczytać ich treść, lecz prezydent przerwał milczenie pytaniem:

— Co pana pułkownika sprowadza do mnie?

Uczucie niepewności nie opuściło jeszcze Millera, toteż pierwsze jego słowa nie wypadły zbyt składnie. Zanim je wypowiedział, zrodziły się w jego głowie wywołane niezwykłą chwilą refleksje:

— Tak, ten staruszek jest tylko narzędziem w rękach rządu Stanów Zjednoczonych i będzie nim tak długo, dopóki będzie to wygodne dla Departamentu Stanu. Aż do tego czasu będzie siadywał za tym wielkim biurkiem i grał rolę prezydenta, wytwarzając wokół siebie tę śmieszną atmosferę majestatu. No dobrze, ale jak długo jeszcze? W tej chwili wpatruje się w te fotografie z dedykacjami, no i w gruncie rzeczy jest głową państwa. Stanowisko panów z Departamentu Stanu wobec sprawy tych dokumentów nie jest zupełnie jasne. Czyżby, mając je w swoim posiadaniu, chcieli mieć również w ręku staruszka, nie pozostawiając mu żadnych możliwości szantażu? Dlatego też, stary Eddy, bądźmy ostrożni, musimy postępować jak prawdziwi dyplomaci.

— Czcigodny panie prezydencie, chciałem osobiście zakomunikować panu, że dzięki szybkiej interwencji żołnierzy amerykańskich, dzisiejszej nocy udało nam się uniemożliwić zabranie przez nieprzyjaciela reszty ważnych dokumentów, odnoszących się do tajnych umów pomiędzy Koreą i Stanami Zjednoczonymi.

Li nie zdziwił się, usłyszawszy tę wiadomość i jego pergaminowa twarz w dalszym ciągu pozostała nieruchoma.

— Otrzymałem raport z przebiegu akcji, dokonanej przez walecznych żołnierzy amerykańskich. Był to niewątpliwie szczęśliwy zbieg okoliczności, że znalazł się w tamtej okolicy tak liczny i potężnie uzbrojony oddział wojsk sojuszniczych. Normalny patrol bowiem byłby pokonany przez bandytów tak samo, jak i policja koreańska ulokowana tam dla ochrony świątyni i dokumentów, które przyrzekłem wręczyć naszemu przyjacielowi i protektorowi Korei, generałowi Mac Arthurowi.

— Tak, to był niewątpliwie szczęśliwy zbieg okoliczności — odrzekł Miller. — Oddział amerykański udawał się na inną operację...

Zamilkł, a Koreańczyk milczał także, jak gdyby oczekiwał dalszych słów pułkownika. Nieruchome dłonie prezydenta spoczywały na blacie biurka. Wreszcie Li powiedział:

— W imieniu rządu koreańskiego wyrażam panu podziękowanie.

— Ach, dziękuje mi — pomyślał zaniepokojony Miller i odrzekł szybko:

— Nasi żołnierze dokonali tej operacji w interesie obydwu sprzymierzonych rządów.

— Dziękuję panu ponadto za osobiste przybycie do mnie z tą wiadomością oraz za doręczenie mi odzyskanych dokumentów.

— No, jesteśmy w domu — ta myśl jak błyskawica przemknęła przez głowę pułkownika. Teraz opuściło go uczucie niepewności i rzekł stanowczym tonem:

— Panie prezydencie, mam zaszczyt zakomunikować, że w najbliższych dniach przybędzie tu generał Mac Arthur celem odbycia konferencji z panem.

— Dziękuję panu również i za tę wiadomość.

— Jak panu prezydentowi wiadomo, generał był bardzo zaniepokojony sprawą zaginięcia dokumentów. Sądzę, że rząd pański zechce wyświadczyć ten zaszczyt FBI i zgodzi się, aby papiery zostały przechowane w mym biurze aż do przybycia generała.

(D.c.n.)

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Kolportaż: PPK „Ruch" — Roosevelta 17, tel. 222-22. Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g. D-3-10633